



PORADNIK ^P6

bibliotekarza



MIESIĘCZNIK

TREŚĆ

TADEUSZ DZIECHCIOWSKI: Czas odmierzany międzybibliotecznym rewersem	105
MARCIN DRZEWIECKI: Normalizacja a model biblioteki	108
KAZIMIERA ATAMAŃCZUK: Kierunki współpracy bibliotek pedagogicznych z bibliotekami publicznymi	109
Pomnik książki w Kaliszu (KRZYSZTOF WALCZAK)	110
IRENA NOWAK: Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”	111
KRYSTYNA FARMUS: Kółko młodych bibliotekarzy a konkursy	115
WACŁAWA PIOTROWSKA: Dzień Matki — Montaż słowno-muzyczny	119
ELŻBIETA DRYŻBA: Praca zespołu samokształceniowego bibliotekarzy/szkolnych	121
W 100-lecie urodzin Heleny Radlińskiej (IZABELA NAGORSKA)	121
TEMATYCZNE ZESTAWIENIA KSIĄŻEK	
IZABELLA STACHELSKA: Nowe książki dla dzieci i młodzieży	123
SŁOWO WIATR — PISMO GRUNT	
abe: Od „Pana Tadeusza” do „Łyżki za cholewą”	125
Bibliotekarze do Was się zwracam... (W.K.)	128

Indeks 36959

Nakładem — Wydawnictwa „Czasopisma Wojskowe”, ul. Grzybowska 77,
00-950 Warszawa tel. 20-42-85.

Redaktor naczelny: Władysława Wasilewska, Sekretarz redakcji: Cecylia Gugulska.
KOLEGIUM DORADCZE: Jan Burakowski, Jadwiga Czarnecka, Zofia Dąbrowska,
Elżbieta Dudzińska, Krystyna Kuźmińska, Danuta Ostaszewska, Jacek Szambelan.

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

Adres redakcji i administracji: 00-335 Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47
NBP: Warszawa IV OM 1049-4040-132. Prenumerata roczna: 96 złotych.
Cena zł 8.— Podpisano do druku i druk ukończono w czerwcu 1980 r.
Nakład 11 500 egz. Ark. druk. 1,5, ark. wyd. 2,50. Papier ilustr. V kl. 70 g.

PORADNIK BIBLIOTEKARZA

5
367

ROK XXXII

MAJ

1980

TADEUSZ DZIECHCIOWSKI
SZCZECIN — PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA WOJ.

CZAS ODMIERZANY MIĘDZYBIBLIOTECZNYM REWERSEM

Pisanie o wielu problemach funkcjonowania naszych bibliotek coraz częściej prowadzi do konfliktów z własnym sumieniem. Niezależnie bowiem od najlepszych intencji tego czy innego autora jego teksty zaczynają sprawiać wrażenie pastwienia się nad kimś zupełnie bezbronnym. To oczywiście nic przyjemnego i, być może, stąd wolimy pisać o „rolach”, „funkcjach”, „znaczeniu” itd., itd. Dotyczy to w pierwszym rzędzie problemów udostępniania zbiorów, w tym również wypożyczeń międzybibliotecznych. Czy może być jednak inaczej?

Wszystkie analizy, zestawienia statystyczne, wszystkie mrówcze obliczenia przeprowadzane coraz powszechniej przez poszczególne biblioteki dowodzą, że zapotrzebowanie na tego rodzaju usługi nieustannie wzrasta. Opierając się na prognozach dotyczących rozwoju społecznego, należy sądzić, iż w najbliższej przyszłości będzie to tendencja stała. Mówi się przecież, że pod koniec obecnego stulecia, a więc niemal jutro, około 20% zatrudnionych prowadzić będzie pracę naukową. Ludzie ci będą potencjalnymi użytkownikami bibliotek i ośrodków informacji, gdyż nic nie zapowiada, aby do tego czasu zdołano czymś skutecznie zastąpić dotychczasowe formy zapisu wiedzy ludzkiej. Czy jednak towarzyszyć będzie temu zjawisku odpowiednio szybki postęp w rozwoju bazy materialnej? Doświadczenie uczy, iż owa baza, będąc jednym z czynników przyspieszających przeobrażenia w sferze świadomości społecznej, nieustan-

nie usiłuje je niejako dopędzić. Tempo przenikania szeroko pojmowanego postępu do bibliotek w naszym kraju trafnie oddać może trawestacja znanych słów Bismarcka dotyczących Prus: Jeżeli nastąpi koniec świata, to do bibliotek zawita on 50 lat później!

Egzemplifikacja tej opinii jest równie łatwa co „nieszkodliwa”, poprzestałmy więc na zacytowaniu pewnego postulatu z r. 1974 Izabella Dowgiałło, przedstawiając wówczas własną analizę wypożyczeń międzybibliotecznych w bibliotekach Szczecina, uznała za konieczne: „...zapewnienie nieograniczonej ilości telefonicznych i telegraficznych połączeń międzymiastowych, zaopatrzenia stanowisk pracy w maszyny do pisania, czytniki, małe aparaty reprograficzne służące wyłącznie wypożyczeniom międzybibliotecznym”¹.

Pytanie, w jakim stopniu dzisiaj, po sześciu latach, sytuacja uległa zmianie, zakrawa na demagogię, ale równocześnie dynamika wzrostu samych wypożyczeń wykazuje nieustannie tendencje wzrostowe. Jest bardzo charakterystyczne, iż korzystają z nich w coraz większym stopniu biblioteki z tzw. prowincji, obsługujące niewielkie środowiska. Potwierdza to prawdę o rosnącej chłonności intelektualnej naszego społeczeństwa, ale oznacza też zarazem, iż rozróżnienie między zapotrzebowaniem na usługi świadczone przez biblioteki a techniczno-organizacyjnymi możliwościami ich realizacji powiększa się również. Rodzą się wątpliwości, czy pytanie: co się „stary” czepiasz? nie jest wyrazem autentycznego zmęczenia, zniechęcenia narastającego w codziennych „bataliach” o każdy regał, każde pół etatu. Więc może rzeczywiście nie jest to zbyt fair? Ale z drugiej strony niewykluczone, iż w tych warunkach następować może

¹ I. Dowgiałło: Wypożyczenia międzybiblioteczne w bibliotekach Szczecina. „Roczniki Biblioteczne” 1974 z. 1/2 s. 442.

zjawisko zanikania pewnej niezbędnej wrażliwości na objawy niezadowolenia ze strony użytkowników. Rozgrzeszając się we własnym sumieniu z tych czy innych niedociągnięć spowodowanych czynnikami niezależnymi od nas, możemy w pewnym momencie zupełnie nieswiadomie zacząć przeceniać ich potęgę. Zbyt częste rozkładanie rąk może przekształcić się w stały odruch.

Sytuacja, którą obserwujemy w zakresie wypożyczeń międzybibliotecznych, zdaje się potwierdzać te obawy. Ileż to razy przechodzą przez nasze ręce rewery, które krążą nie wiadomo po co. Oto Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna w jednym z b. miast powiatowych województwa szczecińskiego poszukuje *Odwrotnej strony zwiercadła* K. Lorenza i *Wzorów osobowych socjalizmu* A. Jasińskiej i R. Siemińskiej. Przedziwna historia. Przecież Lorenz ukazał się w popularnej „Bibliotece Myśli Współczesnej” zaledwie w r. 1977, a książka Jasińskiej i Siemińskiej wyszła w „Omedze” niewiele wcześniej, bo w r. 1975. Powiedzmy, iż rzeczywiście wspomniana placówka nie ma ich z jakichś tam powodów, ale czy jest to dostateczna racja, aby siać w Polskę rewery okrężny? Czy nie byłoby prościej i szybciej poszukać obydwu pozycji w innych bibliotekach miasta, skoro jest tam i Oddział Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej, i biblioteki Liceum Ogólnokształcącego, Technikum Mechanizacji Rolnictwa, żeby wymienić tylko niektóre.

Najbardziej pikantny jest w tym wszystkim fakt, iż tryb postępowania Biblioteki usankcjonowany jest obowiązującym przepisem prawnym. Istotnie, zarządzenie ministra kultury i sztuki z r. 1953 w sprawie wypożyczeń międzybibliotecznych ustaliło w przypadku bibliotek publicznych taką właśnie kolejność: biblioteka gminna — powiatowa i miejska — wojewódzka. Dopiero wojewódzka, nie posiadając poszukiwanej pozycji, może przekazać zamówienie bibliotece innego pionu. Ciekawe, że np. w odniesieniu do bibliotek fachowych instrukcja nie „skanalizowała” trybu postępowania w podobny sposób i zgodnie ze zdrowym rozsądkiem mogą one poszukiwać pozycji na zewnątrz dopiero po wyczerpaniu możliwości miejscowych.

Od r. 1953 zmieniło się bardzo wiele — nie ma już bibliotek powiatowych, zaletności organizacyjne w przypadku bibliotek publicznych stały się luźniejsze, co oczywiście powinno znaleźć również odbicie w nowelizacji odpowiednich aktów prawnych. To jednak następuje zwykle z bardzo znacznym opóźnieniem. Pozostaje wtedy zdrowy rozsądek. Od biedy można jednak inkryminowaną Bibliotekę wytłumaczyć.

Spotykamy jednak aż nadto wiele przykładów, w których trudno o jakiegokolwiek tłumaczenie. Dlaczego Miejska Biblioteka Publiczna w Kołobrzegu poszu-

kuje dramatów Kruczkowskiego *Juliusz i Ethel* oraz *Odwety* aż w Szczecinie? Dlaczego Biblioteka w Zarach stara się o sprowadzenie właśnie ze Szczecina „Studiów o Książce”? Skąd biorą się w Szczecinie bezpośrednio kierowane tam rewery z bibliotek publicznych Piły, Tomaszowa Mazowieckiego, Gostynia? Zaułanie do zbiorów Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej przy Dworcowej? Z pewnością. Dysponując ogólnopolskim egzemplarzem obowiązkowym biblioteka ta posiada rzeczywiście bardzo bogaty księgozbiór, ale praktyka pozostałych bibliotek miasta dowodzi, iż w zakresie wypożyczeń międzybibliotecznych nie ma to aż tak wielkiego znaczenia, jak można by sądzić. Bardzo wiele rewersów, nie tylko tych z Tomaszowa, Gostynia, Żarów czy Kołobrzegu, lecz także z podległych Bibliotece Wojewódzkiej placówek z terenu województwa, wędruje do Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej, Biblioteki Wyższej Szkoły Pedagogicznej oraz innych z adnotacją „Tylko na miejscu”. I to jest właśnie problem.

W bibliotekarstwie polskim nie scentralizowano wypożyczeń międzybibliotecznych podobnie, jak ma to miejsce w Wielkiej Brytanii czy choćby u naszych sąsiadów za Odrą, żeby już daleko nie szukać. Obowiązek realizacji poszukiwanych rewersów pozycji spoczywa w zasadzie na wszystkich uczestnikach procesu wypożyczeń międzybibliotecznych. „W zasadzie”, ponieważ obowiązujące zarządzenie zawiera klauzulę, która teoretycznie pozwala w ogóle nie wypożyczać nikomu i niczego. Bowiem niemal każdy przypadek wyinterpretować można jako pozycję „stałe niezbędna na miejscu”, jak formuluje to pkt 5 § 6.

Intencje twórców zarządzenia szły naturalnie w zupełnie innym kierunku; biblioteka, która posiada poszukiwaną pozycję, a nie może jej z jakichkolwiek powodów wysłać natychmiast, zobowiązana została do podania przybliżonego terminu wypożyczenia (§ 4.9). Konia z rzędem jednak temu, kto poda bodaj jeden przykład takiego właśnie załatwienia sprawy. Argumentacja bibliotek odmawiających wysyłki „w Polskę” jest pozornie oczywista. Ba, jest ona wręcz nacechowana troską o czytelnika.

— Nie możemy przecież pozbawiać kilku potencjalnych czytelników możliwości korzystania z książki przez 4—6 tygodni tylko dlatego, żeby mogła ją uzyskać jedna osoba w Pyrzycach, Choszcznie czy Świonoujściu.

Racje „pechowców”, którym tam właśnie przyszło żyć, brzmią jednak inaczej:

— Nam te pozycje są niezbędne w tej chwili. W Szczecinie idzie tylko o czytelnika potencjalnego i niewykluczone, że nikt nie zapyta o te książki przez pół roku, nie mówiąc o czterech tygodniach. A poza tym potencjalny czytelnik w Szczecinie ma do dyspozycji kilka innych bi-

biłotek, z których każda posiada zbiory większe od wszystkich naszych razem wziętych.

Nie sposób temu zaprzeczyć i żądać, by po książkę wydana już po wojnie czytelnik z głębi województwa musiał organizować kilkudniową wyprawę do Szczecina. W tej argumentacji pomijam świadomie materiały szczególnie rzadkie, cymelia, egzemplarze archiwalne, których wydanie poza obręb biblioteki jest rzeczywiście zbyt ryzykowne. Niemniej wydaje się, iż stanowczo zbyt często wracają rewersy z adnotacją „Tylko na miejscu”. Dodajmy, iż wracają bardzo, ale to bardzo późno. A dzieje się tak nie dlatego, że biblioteki przetrzymują rewersy tygodniami, choć zdarza się i to, lecz przede wszystkim dlatego, że w większości rewersy te stają się rewersami okrężnymi, wędrującymi miesiącami od biblioteki do biblioteki.

W połowie grudnia 1978 r. Miejska Biblioteka Publiczna w Żarach zwróciła się do WiMBP w Zielonej Górze z prośbą o wypożyczenie *Dziejów bibliografii w Polsce* J. Korpały, wydanych w r. 1969. Czytelnikowi potrzebującemu tej pozycji nigdy w życiu nie przyszedłoby zapewne do głowy, iż po bitych trzech miesiącach, w ostatnich dniach marca 1979 r. jego rewers znajdzie się w Szczecinie! Nie siląc się na żadną złośliwość można powiedzieć, iż jedynie bibliotekarz jest w stanie pojąć coś takiego. Biblioteki zielonogórskie — WiMBP oraz WSP udostępniają tę książkę tylko na miejscu, w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej egzemplarz był akurat wypożyczony i rewers powędrował do Poznania, gdzie historia się powtórzyła: Biblioteka Uniwersytetu AM — wypożyczone. Miejska Biblioteka Publiczna — tylko na miejscu. Z Poznania do Szczecina zaś już zupełnie blisko.

Historia wręcz anegdotyczna, lecz najlepsza anegdota powtarzana zbyt często przestaje bawić. Efekty są takie, iż magistranci i doktoranci sprowadzający potrzebną im do pracy literaturę otrzymują ją często w wiele, wiele miesięcy po obrotieniu pracy. Przeprowadzone w szczecińskiej WSP obliczenia stopnia realizacji zamówień jednego z doktorantów ujawniły, iż pod koniec 1979 r. otrzymał on zaledwie 30% pozycji zamówionych w r. 1976 oraz około 60% zamówionych w latach 1977—1978. Jest to więc problem wykraczający poza bibliotekarskie podwórko, z czego nie zawsze w pełni zdajemy sobie sprawę.

Przyczyny tego stanu rzeczy tkwią nie tylko w braku odpowiedniego wyposażenia technicznego naszych bibliotek, cho-

ciaż trudno zaprzeczyć, iż bez dostatecznej ilości kserografów, kopiarek, kamer mikrofilmowych, środków łączności nie można liczyć na radykalną zmianę sytuacji. Fakt, iż w bibliotekach brytyjskich czas oczekiwania na zamówioną pozycję nie przekracza 13 dni, możliwy jest przecież — jak to pisała Halina Kamińska — dzięki temu, że Dział Wypożyczeń Biblioteki Brytyjskiej dysponuje kilkudziesięcioma nowoczesnymi kserografami, wieloma kamerami mikrofilmowymi, telexami itd.

Nie ulega jednak wątpliwości, iż bardzo wiele dałoby się uzyskać pewnymi poczynaniami organizacyjnymi oraz dyscypliną w przestrzeganiu obowiązujących zarządzeń. Wypożyczenia międzybiblioteczne są tą formą udostępniania zbiorów, która na dobrą sprawę dopiero oczekuje na odkrycie. Nie będzie to jednak możliwe, jeśli biblioteki nie poświęcą im większej niż dotąd uwagi. Czego oczekiwać można, skoro np. w wielu bibliotekach uczelnianych przeznaczają się do tych prac pojedyncze osoby czy wręcz połówki etatów. I ludzie ci muszą robić wszystko sami, począwszy od przyjęcia zamówienia do przygotowania i zaadresowania paczki włącznie. Gdzie w tych warunkach znaleźć czas na systematyczne śledzenie losów poszczególnych rewersów, detektywistyczne niemal ustalanie lokalizacji poszczególnych książek czy roczników czasopism?

Wreszcie kwestia przepisów prawnych. Wydaje się, iż niczego nie zmieni nadskonałsze zarządzenie, jeżeli w praktyce nie będzie się go przestrzegać, jak obserwujemy to obecnie. Podstawowe znaczenie ma tu obowiązek udostępniania zbiorów i powinien on być traktowany nadszwyczajnie, zwłaszcza gdy rzecz dotyczy bibliotek tej samej sieci. Odsyłanie rewersu do innej biblioteki z adnotacją „Tylko na miejscu” to odmówienie czytelnikowi usługi, której spełnienia ma on prawo oczekiwać, ale i zarazem swych obowiązków na innych.

Postępowanie właściwe zmniejszyłoby w sposób istotny ilość krańców po kraju rewersów. Przyczyniłoby się do tego również śmielsze niż dotąd korzystanie z zamówień telefonicznych. Jest swoistym paradoksem, że dopominając się słusznie o lepsze wyposażenie bibliotek w nowoczesny sprzęt techniczny, traktujemy już posiadany jako ostateczność i obwarowujemy korzystanie z niego licznymi zastrzeżeniami. Chodzi tymczasem o czas — mierzony okresem realizacji tradycyjnych rewersów okrężnych plynie o wiele za wolno, niż wymaga tego życie.

NORMALIZACJA

A MODEL BIBLIOTEKI

Pod pojęciem normalizacji (standaryzacji) działalności bibliotecznej rozumiemy prace, które mają na celu ustalenie — za pomocą odpowiednich metod — optymalnych warunków organizacyjno-materiałnych, niezbędnych do prawidłowego, zgodnego z zadaniami funkcjonowania danego typu biblioteki.

Wynikiem działalności normalizacyjnej są różnego rodzaju wskaźniki, mające za reguły postać wskaźników liczbowych. Ustalane na podstawie badań i porównań. Są uznawane za właściwe i pożądane i tym samym stają się normami.

We współczesnym bibliotekarstwie usiłujemy normowaniem objąć całokształt pracy biblioteki; są więc normy dotyczące wielkości zbiorów w poszczególnych rodzajach placówek, ich struktury i budżetu. Standaryzacji poddajemy także wielkość lokalu, jego wyposażenie, liczbę miejsc w czytelnich, obsadę personalną, a nawet godziny otwarcia biblioteki.

Metodyka ustalania i obliczania norm w bibliotekarstwie — jak dotychczas — opiera się na dwojakim postępowaniu: sumarycznym i analitycznym. Metoda sumaryczna polega na ustalaniu norm drogą:

1. przybliżonego szacunku (duża możliwość błędu),
2. zastosowania analogicznych norm z pokrewnych dziedzin (np. z archiwistyki, muzealnictwa itp.),
3. przeprowadzonych doraźnie prób (np. badanie czasu wykonywania pewnych czynności bibliotecznych),
4. przeciętnych statystycznych wyników (np. ile przeciętnie czasu zajmuje opracowanie formalne i rzeczowe dokumentu),
5. zwyczajów, nie uzasadnionego żadną analizą ani badaniem.

Ustalanie norm metodą sumaryczną dopuszcza dużą dowolność, nie eliminuje błędów do minimum, pomija specyfikę danej placówki.

Metoda analityczna opracowywania norm zwana też techniczno-ekonomiczną polega na szczegółowej analizie procesu prac bibliotecznej i jej warunków oraz ustaleniu na podstawie tej analizy najbardziej racjonalnych sposobów i metod wykonywania danej pracy. Normy opracowywane metodą analityczną mają największe znaczenie dla optymalnej organizacji biblioteki. Opierają się na dokładnym zbadaniu procesu pracy, stąd też ich znaczenie jako ważnego czynnika usprawniającego jego przebieg.

Jest rzeczą jasną, że nie można stosować jednolitych norm dla wszystkich bi-

bliotek. Normy są bowiem wyznaczane przede wszystkim w korelacji z funkcją i zadaniami danego typu bibliotek, a więc z tym, co we współczesnym bibliotekoznawstwie określa się jako model biblioteki. Opublikowany przez F.N. Withersa pod egidą UNESCO i IFLA międzynarodowy przegląd standardów bibliotecznych* zwraca uwagę na ścisłą zależność pomiędzy normalizacją biblioteczną a modelem biblioteki. Dopóki nie mamy jasnego określenia funkcji, zadań i wynikających z nich właściwych metod pracy biblioteki danego typu, dotąd poważna próba normalizacji jej działalności będzie niemożliwa.

I tak, dla przykładu, w stosunku do bibliotek publicznych sprawą zasadniczej wagi jest określenie ich funkcji we współczesnej kulturze, oświacie czy nauce. Odpowiedź na pytanie: komu i w jakim zakresie służy biblioteka publiczna? — winna być podstawą wszelkich działań normalizacyjnych.

Z kolei wyznacznikiem w standaryzacji działalności bibliotek szkolnych muszą być współczesne trendy w dydaktyce, które w sposób bezpośredni określają model tego typu biblioteki. Bez jasnego, wyraźnego sprecyzowania modelu biblioteki we współczesnej szkole nie ma co myśleć o sensownej działalności normalizacyjnej. Podobne uwagi odnoszą się i do innych typów bibliotek: naukowych, fachowych.

Sprawą bezpośrednio związaną z normalizacją działalności bibliotecznej jest ustawodawstwo biblioteczne. Prace nad normami bibliotecznymi są najbardziej zaawansowane w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, a więc w krajach, które pierwsze w świecie ustanowiły podstawy prawne rozwoju bibliotek (USA — rok 1700, tzw. Akt Południowej Karoliny, Wielka Brytania — rok 1850, Ustawa o bibliotekach publicznych). Wspomniane akty prawne spełniły ważną funkcję społeczną, uświadomiły bowiem obywateli o konieczności zapewnienia środków materialnych na utrzymywanie bibliotek. Ujęcie działalności bibliotecznej w kategoriach prawnych było podstawą, na której rozwinęła się w tych krajach normalizacja biblioteczna. Można ją określić jako prawne uszczegółowienie ogólnych aktów normatywnych.

Próby normalizacji bibliotecznej w skali międzynarodowej datują się od roku 1926, kiedy to podczas sesji IFLA, znany czeski bibliotekarz Ladislav Živny w swoim wystąpieniu domagał się ustalenia wielkości księgozbiorów bibliotecznych i określenia ich aktywności w skali światowej. Sprawa ta odżyła w roku 1954 na sesji IFLA w Zagrzebiu i w ciągu kilku

* F.N. Withers: Standards for library service: an international survey. Paris 1974. Rec. „Bibliotekarz” 1976 nr 11/12, s. 315.

następnych lat opracowywano kilka projektów międzynarodowych standardów dla bibliotek publicznych. Ostatni był dyskutowany w roku 1972 na 38 sesji IFLA w Budapeszcie. Ostateczną wersję norm

dla bibliotek publicznych IFLA opublikowała w roku 1973. Stanowią one dużą pomoc dla krajów rozwijających się, gdzie podejmowane są prace organizacyjne w zakresie bibliotekarstwa publicznego.

KAZIMIERA ATAMAŃCZUK
ELBLĄG

Kierunki współpracy

bibliotek pedagogicznych

z bibliotekami publicznymi

Biblioteki, uznawane współcześnie za organiczną część systemu oświatowo-kulturalnego, współdziałają z innymi agendami oświaty i kultury w kształceniu i wychowywaniu społeczeństwa w naszym kraju. Niezależnie od przyporządkowania resortowego wypełniają w środowisku swoje podstawowe funkcje: kształcąco-wychowawczą i kulturalno-rekreacyjną. Dostarczając czytelnikom lekturę i inne przekazy wiedzy (płyty, taśmy, mikrofilmy itp.), zaspokajają równocześnie potrzeby kulturalnej rozrywki wyższego rzędu.

Wzrastająca rola bibliotek w edukacji społeczeństwa wymaga ustawicznego ukie-runkowywania ich na nowoczesność i wysoką technikę usług. Konsekwencje przeobrażeń powinny uwidocznić się przede wszystkim w zmodernizowanej bazie lokalowej i w gromadzeniu zbiorów audio-wizualnych. W odniesieniu do kadry należy oczekiwać, że nastąpi modyfikacja form i metod pracy jako wyraz twórczych inicjatyw wysoko wyspecjalizowanych zawodowo bibliotekarzy.

Za jeden z wykładników postępu w pracy bibliotek uważa się wysoki stopień sprawności służby informacyjnej. Dla większości bibliotek jest on jednak w obecnych warunkach raczej nieosiągalny. Sytuację szczególnie trudną mają placówki na terenach oddalonych od centrów kultury i większych skupisk miejskich. Toż wszelkie wysiłki mające na celu rozszerzenie różnych form współpracy międzybibliotecznej są także krokiem do podniesienia na wyższy poziom sfery usług informacyjnych. Z takiego też pojmowania kwestii wypływają podejmowane działania na rzecz zacieśniania więzi między bibliotekami różnych resortów. W tym właśnie kierunku idą starania w województwie elbląskim, w którym sukcesywnie rozwija się i wzbogaca partnerska współpraca bibliotek pedagogicznych z bibliotekami publicznymi.

Warto tu zaznaczyć, że inicjatywa tej współpracy wypłynęła z potrzeby chwili, a u jej podstaw leży wspólny obowiązek udzielenia czytelnikowi pomocy w wyborze źródeł informacji i w ich uzyskiwaniu. Obeszło się na szczęście bez formalnych, pisemnych porozumień. Wystarczyły obustronne szczere i odpowiedzialne deklaracje. W praktyce zaś rzecz sprowadziła się do ustalenia czterech płaszczyzn współpracy:

— organizowania głównych imprez bibliotecznych zarówno w samym Elblągu, jak i na terenie województwa,

— programowania treści szkoleń dotyczących metodyki pracy z czytelnikiem oraz opracowania księgozbioru,

— aktywizacji kulturalno-oświatowej bibliotek terenowych,

— wyjazdów szkoleniowo-krajoznawczych.

W działalności kulturalno-oświatowej obydwie strony zgodziły się jednomyślnie, że tzw. wyjście biblioteki „na zewnątrz” nie może być zdane na żywioł. Musi w sposób jasny i klarowny prezentować odbiorcy określone intencje. Powinno też zdobywać czytelnika i inspirować go intelektualnie. Wychodząc z tak sformułowanego założenia, sporządzono scenariusze wspólnie organizowanych imprez poświęconych:

— 100 rocznicy urodzin Janusza Korczaka,

— roli książek i czasopism dla dzieci i młodzieży (z okazji Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy),

— dekadzie książki społeczno-politycznej.

Współpraca bibliotek zaznaczyła się zarówno partycypowaniem w kosztach imprez, jak i w bezpośrednim udziale pracowników w realizacji programu.

Za jedną z istotnych płaszczyzn współdziałania między PBW a WBP uznano doskonalenie zawodowe. Rozwijająca się biblioteka pedagogiczna, w której sukcesywnie powiększane są zbiory specjalne, korzysta z instruktażu i szkoleń prowadzonych przez wykwalifikowanych w tym kierunku bibliotekarzy z wydziału zbiorów specjalnych biblioteki publicznej. Natomiast pracownicy biblioteki pedagogicznej służą prelekcjami i instruktażem w zakresie zagadnień bibliotecznych w dziesięcioletniej szkole średniej. Praktykuje się również inną, bardzo pożyteczną formę szkoleń przy współudziale bibliotek publicznych. Są to spotkania, o cha-

rakterze bardziej kameralnym, z wybitnymi bibliotekarzami, zasłużonymi dla oświaty i kultury elbląskiej.

Na szkolenia wewnętrzne pracowników PBW zapraszani są szczególnie ci bibliotekarze, którzy dzięki znajomości metodyki pracy bibliotecznej oraz tradycji bibliotekarstwa elbląskiego potrafią z właściwą sobie żarliwością „zarażać” bakiylem zawodu innych, zwłaszcza zaś młodych bibliotekarzy. Do takich pożądanym gości należą wielce szanowni nestorzy bibliotekarstwa elbląskiego — pani Anna Odroń i mgr Józef Lasota.

Inspiracją do podnoszenia poziomu pracy bibliotecznej są także szkolenia organizowane przez Zarząd Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

Do wspólnie realizowanych zadań należy również aktywizacja bibliotek w terenie. Służą temu cykliczne szkolenia, organizowane na bazie filii bibliotek pedagogicznych przy współudziale publicznych.

Najciekawsze z nich zrealizowano w Braniewie, Malborku i Pasłęku. Łączenie środków i wysiłku bibliotekarzy procentuje w doskonaleniu form działalności informacyjnej oraz kulturalno-oświatowej bibliotek obydwu resortów.

Warto też wspomnieć o kształceniu kadry bibliotecznej w ramach wyjazdów szkoleniowych. Współpracujące ze sobą biblioteki zapoznają się wzajemnie z programami wycieczek i rezerwują określony limit miejsc na gościnne uczestnictwo zaprzyjaźnionych bibliotekarzy.

Przedstawione bardzo ogólnie kierunki współpracy bibliotek pedagogicznych z bibliotekami miejskimi mogą posłużyć do stworzenia jednolitego programu działania w środowisku. Instytucje te mają obowiązek kształcenia społeczeństwa i ta ich funkcja wynika ze służebnej roli, jaką biblioteki powinny pełnić w edukacji kulturalno-oświatowej mieszkańców naszego kraju.

POMNIK KSIĄŻKI W KALISZU

*Tu, w zasypanym korycie rzeki Prosnys,
zostały zniszczone przez okupanta
hitlerowskiego
tysiące książek ze zbiorów
kaliskich bibliotek publicznych*

(Napis na płycie poświęconej tragedii książek)

Pomnik ten — skromną płytę w kształcie otwartej książki — zobaczyć można w starym Kaliszu. Postawiono go dla upamiętnienia zbrodni dokonanej tam na książce polskiej podczas II wojny światowej.

Dzieje bibliotek Kalisza sięgają odległych czasów średniowiecza i łączą się z powstaniem bogatych księgozbiorów kościelnych i klasztornych. Obficie zaopatrzona księżnica kolegium jezuickiego dała początek zbiorom dawnej kaliskiej szkoły wojewódzkiej, najstarszej istniejącej obecnie szkoły w tym mieście. Mówiąc o miejscowych księgozbiorach nie sposób też pominąć biblioteki Korpusu Kadetów w Kaliszu, której resztki stanowią dziś jeden z cenniejszych zespołów w zbiorach Centralnej Biblioteki Wojskowej. W początkach bieżącego stulecia powstały pierwsze kaliskie księgozbiory publiczne — biblioteka Towarzystwa Kursów Popularnych im. A. Asnyka (późniejsza Biblioteka Miejska) oraz Biblioteka Publiczna im. A. Mickiewicza.

Pierwszy akt dramatu rozegrał się na początku I wojny światowej — 4 sierpnia 1914 r. miasto zostało zbombardowane przez artylerię niemiecką i częściowo spa-

lone. W pożarze Kalisza, opisanym przez Marię Dąbrowską w *Nocach i dniach*, zniszczeniu uległy znaczne części istniejących ówczesnie bibliotek publicznych i szkolnych oraz księgozbiorów towarzystw.

Trzeba było wielu lat wytężonej pracy, aby biblioteki kaliskie znów zaczęły służyć czytelnikom. Wysiłkiem wolnego już społeczeństwa pomnożone zostały zbiory, rozwijała się działalność placówek. Przerwała ją brutalnie okupacja hitlerowska. Książ-



Z uroczystości odstonięcia płyty. *

ki stały się ofiarą już nie żywiołu ognia, ale przeprowadzonej z zimną premedytacją akcji zniszczenia. Okazją stała się zaplanowana przez władze niemieckie likwidacja starej fosy miejskiej. Jej dno zasypano książkami zwiezionymi z kaliskich bibliotek. Zrzucono coraz to nowe warstwy dzieł z grabionych placówek, przemieszane z odpadkami miejskimi. Potem zwieziono ziemię i wyrównano teren.

Trudno obecnie ocenić wielkość zniszczonych zbiorów — wstępne i bardzo niepełne wyliczenia określają straty na około sto tysięcy książek. Lecz ich wartości kulturalnej nie da się oszacować. Zginęły duże księgozbiory publiczne: Biblioteka Publiczna im. A. Mickiewicza w całości, w dużej części Biblioteka Miejska im. A.

Asnyka. Zniszczono nieomal całkowicie wspaniałe zbiory bibliofilskie Alfonsa Parczewskiego, koniec swój na dnie kanału znalazły biblioteki wielu towarzystw, szkół, zbiory osób prywatnych.

Wszystkie te zbeszczeszzone książki upamiętnia płyta, której położenie zawdzięczamy Federacji Towarzystw Kulturalnych Ziemi Kaliskiej, wykonanie zaś artystom — Władysławowi Kościelniakowi i Jerzemu Sobocińskiemu. Odsłonięcie jej odbyło się 11 maja 1978 r.

Na płycie tej złożyli kwiaty bibliotekarze — uczestnicy Krajowego Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, który odbył się w końcu września ub. r. w Kaliszu.

Krzysztof Walczak

IRENA NOWAK
BYTOM

Bibliografia literatury polskiej

„Nowy Korbut”

Bibliografia opracowywana zespołowo w Instytucie Badań Literackich PAN, tytułem nawiązuje do nazwiska wybitnego polonisty i bibliografa, Gabriela Korbuta (1862—1936), którego dzieło — *Literatura polska*, wyd. 1 — 1917—1921, wyd. 2 rozszerz. — 1929—1931, przez szereg lat nie zastąpione, pełniło funkcję, o jakiej mówi podtytuł — książki podręcznej informacyjnej dla studiujących naukowo dzieje piśmiennictwa polskiego.

„Nowy Korbut”, planowany początkowo jako poprawiona i uzupełniona trzecia edycja *Literatury polskiej*, stał się dziełem całkowicie nowym. Jest to podstawowa podmiotowo-przedmiotowa bio-bibliografia retrospektywna literatury polskiej. Uwzględnia wydawnictwa zwarte i artykuły w czasopismach.

W *Bibliografii literatury polskiej* „Nowy Korbut” występują trzy typy haseł: ogólne, rzeczowe i osobowe.

Hasła ogólne w układzie rzeczowym, zamieszczone są w pierwszym tomie dotyczącym określonej epoki literackiej i zawierają piśmiennictwo na dany temat, np.:

II. Romantyzm w Polsce.

2. Literatura epoki romantyzmu.

- Rozwój świadomości literackiej (wypowiedzi i dyskusje),
- Studia i charakterystyki ogólne.
- Dziedzictwo romantyzmu.
- Krytyka literacka.
- Motywy literackie. Ludność.
- Język i styl.

W ramach poszczególnych działów obowiązuje układ chronologiczny — od prac najstarszych do najnowszych, np.:

II.2.e. — P. Chmielowski: *Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Studium literackie*. Warszawa 1873, wyd. 4. Kraków 1895; W. Przyborowski: *Niewieście ideały poetów polskich*. Warszawa 1881; A. Bełcikowski: *Charaktery kobiece w poezji polskiej*. W: *Ze studiów nad literaturą polską*. Warszawa 1886, itd.

Hasła rzeczowe zamieszczone są w pierwszym tomie dotyczącym danej epoki, w porządku alfabetycznym, np. Biblioteka Polska w Paryżu, Cyganeria warszawska, Entuzjastki i entuzjastki, Filomaci, Filareci, Promieniści, Koteria petersburska itd. Obejmują ważniejsze instytucje, szkoły, towarzystwa itp. Zawierają zwięzłą informację i literaturę przedmiotu.

Hasła osobowe, zestawione alfabetycznie, poprzedza zwięzła biografia. Przytoczone są również pseudonimy i kryptonimy, jakich używał dany autor. Następnie w porządku chronologicznym podane są kolejno: twórczość oryginalna, przekłady i przeróbki, prace edytorskie, wydania zbiorowe, listy i materiały. W przypadku pisarzy o bogatym dorobku (np. Krasicki, Konopnicka, Norwid) zamieszczone alfabetyczne indeksy tytułów.

Opracowania (bibliografia przedmiotowa) ujęte są w układzie chronologicznym w następujące działy: zestawienia bibliograficzne, monografie i życiorysy, przyczynki biograficzne, przyczynki ogólne, literatura dotycząca poszczególnych utworów, recenzje przekładów, recenzje prac edytorskich, recenzje wydań zbiorowych.

Dla orientacji w treści i układzie *Bibliografii literatury polskiej* „Nowy Korbut” przedstawiamy przegląd zawartości poszczególnych tomów. W hasłach ogólnych

nych ograniczono się do tytułów ważniejszych działów. O zawartości szczegółowej informuje spis treści.

T.1. PIŚMIENICTWO STAROPOLSKIE. Oprac. zespół pod kier. R. Pollaka. Warszawa 1963.

- I. Wstęp, przedmowa, wykaz skrótów.
- II. Zestawienie dzieł z zakresu historii literatury polskiej w ogólności (do roku 1958).
- III. Hasła ogólne:

Średniowiecze

1. Literatura ogólna.
2. Literatura do dziejów kultury umysłowej w Polsce.
3. Piśmiennictwo w języku łacińskim (wydania zbiorowe tekstów oraz opracowania).
4. Piśmiennictwo w języku polskim (wydania zbiorowe tekstów zabytków polskich oraz opracowania, m. in.: Pochodzenie i powstanie polskiego języka literackiego. Literatura do badań nad wersyfikacją. Ważniejsze periodyki dla potrzeb badań nad językiem i literaturą polską okresu średniowiecza).

Odrodzenie

1. Literatura do dziejów kultury umysłowej w Polsce. Literatura do dziejów piśmiennictwa.

Reformacja

1. Literatura ogólna.
2. Prace do historii życia umysłowego i kultury materialnej różnowierstwa w Polsce.
3. Piśmiennictwo różnowiercze.
4. Stan badań i postulaty.
5. Ważniejsze bibliografie, przeglądy krytyczne i periodyki zawierające materiały do historii reformacji polskiej.

Czasy porennesansowe Wiek XVII.

1. Literatura ogólna.
 2. Literatura do dziejów kultury umysłowej w Polsce.
 3. Literatura do dziejów piśmiennictwa.
- IV. Hasła rzeczowe: Akademię. Drukarnictwo.
- V. Hasła anonimowe (Od Apologoticus, to jest obrona konfederacyjnej do Żywoty świętych średniowieczne).
- VI. Indeksy: 1. Tytułów i nazw autorów anonimowych, utworów o autorstwie niepewnym oraz haseł rzeczowych. 2. Nazwisk i pseudonimów.
- VII. Spis rzeczy.

T.2. PIŚMIENICTWO STAROPOLSKIE. Oprac. zespół pod kier. R. Pollaka. Warszawa 1964.

- I. Hasła osobowe A—M (od Agricola Rudolf do Myszkowski Piotr).

T.3. PIŚMIENICTWO STAROPOLSKIE. Oprac. zespół pod kier. R. Pollaka. Warszawa 1965.

- I. Hasła osobowe N—Ż (od Naborowski Daniel do Żydowski Andrzej, Jan).
- II. Addenda (nowe hasła osobowe, uzupełnienie haseł ogólnych i anonimowych (T.1), uzupełnienie haseł osobowych (T.2 i 3).
- III. Indeks nazwisk i pseudonimów (T.2 i 3).
- IV. Spis rzeczy tomu 2 i 3.
- V. Corrigenda tomów 1—3.

T.4. OŚWIECENIE.

Oprac. E. Aleksandrowska z zesp. Red. tomu do r. 1957, T. Mikulski. Warszawa 1966.

- I. Wstęp. Od Instytutu Badań Literackich. Wykaz skrótów.
- II. Hasła ogólne.
 1. Oświecenie w Europie.
 2. Oświecenie w Polsce.
 3. Literatura polska okresu Oświecenia.
 4. Recepcja literatur obcych.
 5. Życie literackie.
- III. Hasła rzeczowe (od Biblioteka Publiczna Żałuskich do Uniwersytet (Warszawski)).
- IV. Hasła osobowe (od Adamczewski Jakub do Hyźdeu Tadeusz).
- V. Uzupełnienia obejmują hasła ogólne, rzeczowe i osobowe.

T.5. OŚWIECENIE.

Oprac. E. Aleksandrowska z zesp. Red. tomu do r. 1958, T. Mikulski. Warszawa 1967.

- I. Hasła osobowe I—O (od Iżycki Antoni do Ozga Aleksy Andrzej).
- II. Uzupełnienia.

T.6*. OŚWIECENIE.

Oprac. W. Aleksandrowska z zesp. Red. tomu do r. 1958, T. Mikulski. Warszawa 1970.

- I. Hasła osobowe P—Ż (od Paprocki Franciszek do Żółkowski Alojzy (Gonzaga Fortunat)).
- II. Addenda obejmuje nowe hasła osobowe A—O.

T.6. OŚWIECENIE.**

Oprac. E. Aleksandrowska z zesp. Warszawa 1972.

- I. Uzupełnienie haseł ogólnych, rzeczowych i osobowych tomów 4—6** (oddzielnie dla każdego tomu).
- II. Indeksy dla tomów 4—6** łącznie:

(osobowy, nazw geograficznych, tytułowy).

III. Errata tomów 4—6** (dla każdego tomu oddzielnie).

T.7. ROMANTYZM.

Oprac. zespół pod kier. I. Słiwińskiej i S. Stupkiewicza. Warszawa 1968.

- I. Wstęp. Wykaz skrótów.
- II. Hasła ogólne:
 1. Romantyzm w Europie.
 2. Romantyzm w Polsce (Przełom romantyczny). Literatura epoki romantyzmu. Ideologia epoki romantyzmu. Życie naukowe i literackie. Recepcja literatur obcych. Materiały bibliograficzne).
- III. Hasła rzeczowe (od Biblioteka Polska w Paryżu do Zakład Narodowy im. Ossolińskich).
- IV. Hasła osobowe A—J (od Alcyato Jan do Jurkiewicz Jakub).
- V. Spis rzeczy.

T.8. ROMANTYZM.

Oprac. zespół pod kier. I. Słiwińskiej i S. Stupkiewicza. Warszawa 1969.

- I. Hasła osobowe K—O (od Kaczkowski Karol do Ostrowski Krystyn).
- II. Spis rzeczy.

T.9. ROMANTYZM.

Oprac. zespół pod kier. I. Słiwińskiej i S. Stupkiewicza. Warszawa 1972.

- I. Hasła osobowe P—Ż (od Padurra Tomasz do Żygliński Franciszek Maksymilian).
- II. Dodatek obejmuje uzupełnienia haseł ogólnych, rzeczowych i osobowych tomów 7—9.
- III. Indeks osobowy dla tomów 7—9.
- IV. Spis rzeczy.

T.10. ADAM MICKIEWICZ. ZARYS BIBLIOGRAFICZNY (w przygot.).

T.11. JULIUSZ SŁOWACKI. ZARYS BIBLIOGRAFICZNY (w przygot.).

T.12. JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI. ZARYS BIBLIOGRAFICZNY.

Oprac. S. Stupkiewicz, I. Słiwińska, W. Roszkowska-Sykałowa. Kraków 1966.

- I. Wstęp. Wykaz skrótów.
- II. Biografia.
- III. Twórczość.
- IV. Wiedza o autorze.
- V. Korespondencja.
- VI. Wydania.

VII. Rysunki Kraszewskiego.

VIII. Spuścizna po Kraszewskim.

IX. Kult Kraszewskiego (księgi zbiorowe, pomniki, obchody, muzeum).

X. Indeksy: 1. pseudonimów i kryptonimów używanych przez J.I. Kraszewskiego. 2. tytułów. 3. tytułów czasopism i wydawnictw zbiorowych. 4. osobowy.

XI. Spis treści.

T.13. LITERATURA POZYTYWIZMU I MŁODEJ POLSKI.

Oprac. zespół pod kier. Z. Szwejkowskiego i J. Maciejewskiego. Warszawa 1970.

- I. Uwagi wstępne. Wykaz skrótów.
- II. Hasła ogólne.
 1. Bibliografie i informatory bibliograficzne.
 2. Podręczniki historii i literatury.
 3. Antologie i wypisy.
 4. Pozytywizm.
 5. Naturalizm.
 6. Młoda Polska.
- III. Hasła osobowe A—F (od Abgarowicz Kajetan do Friedberg Sydon).

T.14. LITERATURA POZYTYWIZMU I MŁODEJ POLSKI.

Oprac. zespół pod kier. Z. Szwejkowskiego i J. Maciejewskiego. Warszawa 1972.

- I. Wykaz skrótów.
- II. Hasła osobowe G—Ł (od Gadomski Jan do Łysak Jan).
- III. Spis rzeczy.

T.15. LITERATURA POZYTYWIZMU I MŁODEJ POLSKI.

Oprac. zespół pod kier. Z. Szwejkowskiego i J. Maciejewskiego. Warszawa 1977.

- I. Wykaz skrótów.
- II. Hasła osobowe M—S (od Maciejowski Ignacy do Świętochowski Aleksander).
- III. Spis rzeczy.

T.16. LITERATURA POZYTYWIZMU I MŁODEJ POLSKI (w przygot.).

T.17. HENRYK SIENKIEWICZ, ELIZA ORZESZKOWA, BOLESŁAW PRUS (w przygot.).

T.18. STANISŁAW WYSPIAŃSKI, JAN KASPROWICZ, STEFAN ŻEROMSKI (w przygot.).

T.19. BIBLIOGRAFIA CZASOPISM LITERACKICH (w przygot.).

W nawiasie podano lokalizację informacji. Skróty: HO — hasło ogólne, HRZ — hasło rzeczowe, IT — indeks tytułów, poz. — pozycja, T. — tom, Tw — twórczość, UO — utwory oryginalne.

Wyszukiwanie materiałów bibliograficznych.

1. Podać prace z XIX w. na temat pochodzenia i powstania polskiego języka literackiego. (T. 1 s. 46 — HO)
2. Sporządzić zestawienie prac z lat 1918—1939 na temat obiadów czwartkowych. (T. 4 s. 146 — HRZ)
3. Podać prace z r. 1962 na temat kontaktów kulturalnych Polski z zagranicą w okresie Oświecenia. (T.4 s. 56 — HO)
4. Sporządzić zestawienie prac o Stanisławie Staszycu z lat 1945—1950. (T.6* s. 233)
5. Sporządzić zestawienie prac na temat wierszy i pism satyryczno-politycznych Franciszka Zabłockiego z lat 1945—1950. (T.6* s. 503)
6. Zestawić prace o filomatach i filaretach z 1962 r. (T.7 s. 76 — HRZ)
7. Podać prace z lat 1945—1969 na temat dzieciństwa i młodości J.I. Kraszewskiego. (T.12 s. 160)

Informacje na temat powstania, wydań, tytułów, autorstwa utworów.

1. Kiedy i gdzie została opublikowana korespondencja Ignacego Krasickiego ze Stanisławem Augustem Poniatowskim. (T.5 s. 198)
2. Gdzie, kiedy i pod jakim tytułem zostały opublikowane po raz pierwszy *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki* I. Krasickiego. (T.5 s. 188, Tw — poz. 6, IT)
3. Podać ważniejsze wydania *Ody na cześć Kopernika* Ludwika Osińskiego. (T.5 s. 448 — Tw. poz. 6)
4. Kto jest autorem poematu dydaktycznego *Cztery pory życia ludzkiego*, napisanego w latach 1804—1807. (T.5 s. 393 — Tw. poz. 26. (IT) — T.6**)
5. Które wykłady Euzebiusza Słowackiego wygłoszone na Uniwersytecie Wileńskim zostały ogłoszone drukiem? Gdzie i kiedy? (T.6* s. 203 — Tw. poz. 9, 10, 11, 14)
6. Kiedy i gdzie została wystawiona po raz pierwszy komedia Fredry *Śluby panięskie*. (T.7 s. 334 — Tw. poz. 28, IT)
7. Gdzie i kiedy została po raz pierwszy wystawiona *Zemsta* Fredry? (T.7 s. 336 — Tw. poz. 37 — IT)
8. Podać pełny tytuł dzieła Joachima Lelewela *Bibliograficznych ksiąg dwoje*. (T.8 s. 238 — Tw. poz. 29, IT)

Informacja o przekładach

1. Na jakie języki za życia autora zostały przetłumaczone *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*? Gdzie i kiedy zostały wydane? (T.5 s. 188 — Tw. poz. 6)
2. Podać czeskie przekłady *Marii Malczewskiego*. (T.8 s. 336 — Tw. poz. 7, s. 335—336).

Informacje o dedykacjach, fragmentach dzieł znanych jako samodzielne utwory

1. Wymienić bajki i fraszki zamieszczone w tekście komedii *Pan Jowiński* Fredry. (T.7 s. 335 — Tw. poz. 36)
2. Komu dedykował Kraszewski utwory: *Jermola*, *Infantka*. (T.12 s. 75 — UO. poz. 345 i s. 53, UO. poz. 105 IT)

Informacje o pisarzach

1. Podać informacje o życiu i twórczości Zofii RogoszoŹwony (1882—1921). (T.15 s. 451—453)
2. Podać daty życia i szczegóły biograficzne Lucjana Rydla. (T.15 s. 482)
3. Jakich pseudonimów i kryptonimów używał Kornel Ujejski. (T.9 s. 248)
4. Jaką nagrodę i kiedy otrzymał Wacław Gąsiorowski (1869—1939). (T.14 s. 48)
5. Kto to był Aleksander Brückner (1856—1939)? (T.13 s. 276)
6. Podać kilka faktów z biografii Adama Asnyka. (T.13 s. 94—95)

Informacje o organizacjach, instytucjach itp.

1. Scharakteryzować działalność filomatów, filaretów i promienistych. (T.7 s. 68—70 — HRZ)
2. Kiedy została założona Akademia Krakowska? Jacy słynni uczeni byli z nią związani? (T.1 s. 141—146 — HRZ)
3. Podać informacje ma temat *Bogurodzicy*. (T.1 s. 189—190 — HRZ)
4. Czy w Puławach w XVIII wieku działała drukarnia? (T.4 s. 125 — HRZ)

Informacje o datach powstania utworu, druku, publikacji w dziełach zbiorowych

1. W którym roku powstał utwór *Krakowiacy i górale* Wojciecha Bogusławskiego. (T.4 s. 260 — Tw. poz. 34)
2. Wymienić pierwszy utwór Kraszewskiego. (T.12 s. 41 — UO. poz. 1)
3. W którym roku ukazały się komedie Fredry w wydaniu zbiorowym? (T.7 s. 334 — Tw. poz. 27)
4. W którym tomie *Pism wszystkich* Fredry (Warszawa 1955—1956 i 1957—1958) wydrukowano *Śluby panięskie*. (T.7 s. 344 — poz. 11).

Kółko młodych bibliotekarzy a konkursy

W ciągu dziesięciu lat pracy w bibliotece prowadzi Kółko Młodych Bibliotekarzy, które zrzesza uczniów z klas równoległych. Między tymi grupami młodzieży zawsze była i jest piękna rywalizacja, polegająca na sumiennych dyżurach w czytelnicy, pomocy przy wypożyczeniu, opracowywaniu nowego zakupu, kontaktach z wychowawcami, wykonywaniu wycinków prasowych przydatnych w sporządzeniu albumów tematycznych (np. „Dzień Górnik”, „Wiersze dla Mamy”, „Dzień Nauczyciela”), wykorzystywanych później przez nauczycieli klas młodszych oraz polonistów. Od dwóch lat wraz z młodzieżą należącą do kółka współpracują z Miejsko-Gminną Biblioteką Publiczną w Pieszcu, uczestnicząc w konkursach organizowanych przez suwalską Wojewódzką Bibliotekę Publiczną. Pierwszą formą naszego uczestnictwa była inscenizacja baśni *Zródełko ze zbioru Ireny Kwintowej Dar Królowej Róż*. Następne konkursy to:

● Ogólnopolski konkurs czytelniczy „Przyjaciele naszego dzieciństwa”. Przy realizacji tego konkursu członkowie Koła zachęcali czytelników do pisemnych wypowiedzi na temat ulubionej książki, autora, bohatera.

● Konkurs czytelniczy „Książka w życiu dziecka” — III etap: „Zasłużeni dla Ziemi Suwalskiej”. Po wyborze dwóch postaci — Michała Kajki i Wojciecha Kętrzyńskiego, konkurs ten był zrealizowany tylko w ramach Kółka.

Młodzież z klasy VIa opracowała album poświęcony Michałowi Kajce — „Poeta, cieśla i bohater” oraz zapoznała się z jego życiem, działalnością i twórczością.

Ażeby przybliżyć twórczość Kajki w naszym środowisku, opracowany został montaż słowno-muzyczny „Poeta, cieśla, bohater” (na podstawie „Teatru Ludowego” z r. 1958). Udział w inscenizacji brało 15 osób.

Grupa uczniów z klasy VIb opracowała album o Wojciechu Kętrzyńskim — „Odnaleziony syn Ojczyzny” i zapoznała się z jego życiem, działalnością i twórczością młodzieńczą.

Podobnie jak w przypadku Kajki przygotowany został montaż literacki „Wojciech Kętrzyński (1838—1918) — odnaleziony syn Ojczyzny”. W tej inscenizacji brało udział 10 członków Koła Młodych Bibliotekarzy.

Oba montaż wystawiane były w ramach artystycznych zespołów szkolnych w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w

Pieszcu. W eliminacjach miejsko-gminnych w konkursie „Zasłużeni dla Ziemi Suwalskiej” otrzymaliśmy dwie pierwsze nagrody oraz dyplom. Każdy uczestnik konkursu otrzymał nagrodę rzeczową.

Za montaż o Kętrzyńskim, wytypowany do eliminacji wojewódzkich w Suwałkach, otrzymaliśmy dyplom i nagrodę. Każdy z uczestników dostał książkę oraz pamiątkowy znaczek. Montaż ten przedstawiam poniżej:

Wojciech Kętrzyński (1838—1918) Odnaleziony syn Ojczyzny

... fala się pieni,
parowiec odpływa raźnie,
wokół jeziora łąki w zieleni
śmieją się do mnie przyjaźnie.

I coraz większe wodne przestrzenie
pomiędzy nami się kładą
Twój kraj rodzinny, niby marzenie
w oddali w toń zapada.

(W. Kętrzyński: *Z księgi pieśni człowieka niemieckiego* str. 31: *Na pokładzie „Masovii”*).

II

W małym miasteczku Lec, obecnie Giżycko, położonym malowniczo nad wielkim jeziorem, 11 lipca 1838 r. urodził się Wojciech Kętrzyński.

III

Jeden z najwybitniejszych uczonych, orędowników polskości Mazur.

IV

Pochodził ze zmienzonej rodziny polskiej, która zmieniła nazwisko na von Winkler.

V

Zmiana nazwiska nie była wśród ówczesnej szlachty wypadkiem odosobnionym.

VI

Uleganie sile działań germanizacyjnych, nadzieja na ułatwienie awansu w państwie zaborczym, dążenie do zapewnienia sobie dobrego bytu — to przyczyny, które skłaniały część szlachty do przyjmowania nazwisk niemieckich.

IV

Tak też uczynił dziadek Wojciecha Kętrzyńskiego.

V

Dzieciństwo upływało chłopcu w cichej i spokojnej atmosferze. Ścierały się jednak w domu rodzinnym dwa światy.

IV

Świat niemiecki —

V

reprezentowany przez matkę Eleonorę z domu Raabe,

IV

mający możnych sprzymierzeńców w niemieckiej szkole, duchownych niemieckich.

VII
Wszyscy oni pracowali dla sprawy Niemiec.

II
O wiele słabsi byli sprzymierzeńcy ojca —

III
starzy rybacy, rzemieślnicy mówiący po polsku.

VI
Mimo że tak niepozornych miał sprzymierzeńców, ojciec Kętrzyńskiego starał się bronić polskości w swym domu. Wspomina o tym sam Wojciech w pamiętniku:

VIII
„Ojca mojego mało sobie przypominam ... Rzadko bawił w domu, więcej podróżował konno po powiecie. A jednak wpływ wywarł ogromny na moje życie, pomimo to, że w domu mówiono tylko po niemiecku. Ojciec lubił opowiadać o Polakach, o dziadku i babci..., o sygnecie herbowym dziadka, o Gdańsku... Czasem też nucił sobie *Jeszcze Polska nie zginęła* i nieraz mówił, że przyjmie nauczyciela, abym się nauczył po polsku. Do tego jednak nie przyszło...”

VI
W innym miejscu pamiętnika tak pisze o sobie:

VIII
„Czy dzieckiem będąc mówiłem po polsku, nie wiem i wątpię; sądzę jednak, że jako tako rozumiałem, co mówiono. Świadczy o tym okoliczność, że lubiłem towarzystwo starego sługi ojca, nie umiejącego po niemiecku, który niegdyś służył pod Kościuszką i lubił o nim opowiadać nam, dzieciom...”
(W. Ogrodziński: *Bursztynowym szlakiem*)

III
Wczesna śmierć ojca w r. 1846, huzara pruskiego, a ostatnio żandarma, przerwała wszelkie kontakty chłopca z polskością.

IV
Opiekunem Wojciecha został kolega ojca, porucznik żandarmerii, który oddał go w jedenastym roku życia do zakładu dla sierot po wojskowych w Poczdamie.

V
Był to rodzaj szkoły kadeckiej przygotowującej do kariery wojskowej.

II
Uczył się bardzo dobrze.

VII
Zaczął uważać się za Niemca. Lecz echa wspomnień z dzieciennych lat nie pozwały mu niemieckiej pieśni, zaczynającej się od słów „Jestem Prusakiem...” śpiewać z taką gorliwością, z jaką śpiewali jego rówieśnicy.

II
Iskra polskości stale tliła się w jego sercu, chociaż nie zdawał sobie z tego sprawy.

II
W r. 1853 wrócił do domu rodzinnego i rozpoczął naukę w progimnazjum w Lecu. Tu jako uczeń pisał drobne utwory liryczne.

Czule wieją wiatry wieczoru.
Już widać jasny żar gwiazd.
I księżyc zanurza swój okrąg
W niebieski przypyły fal.

Wokół cicho: głęboki spokój
Roztacza się nisko ku ziemi
I tylko wśród krzewów bzu
Dźwięczą słowicze pieśni.

I my siedzimy na brzegu,
Gdzie fale wciąż szumią czule.

A one szepczą i dźwięczą
Melodię o brzmieniu cudnym.

I słyszysz ty, lecz nie wiesz,
O czym mówią szumiące fale.
Nie wiesz, że mówią o miłości
O moich tęsknotach i żalach.

(W. Kętrzyński: *Z książki pieśni człowieka niemczonego* s. 30: *Nad jezłorem*)

VI
Wojciech Kętrzyński zdał egzamin wstępny do gimnazjum w Rastemborku, obecnym Kętrzynie, i kontynuował dalszą naukę.

III
Jako 18-letni młodzieniec otrzymał od siostry Wilhelminy krótki list:

VIII
„Miałam niedawno w rękę papiery po ojcu i przekonałam się, że ojciec był Polakiem, że mamy polskie nazwisko, że więc i my nie jesteśmy Niemcami, lecz Polakami”.

II
Po latach napisał tak:

VIII
„Po przeczytaniu słów tych zaszedł nagle przewrót w umyśle moim i w moim sercu; przypominałem sobie znów swoje polskie nazwisko, opowiadania ojca i jego życzenia, abym się nauczył po polsku, jednym słowem uczulem, że jestem Polakiem”.

VII
List siostry spowodował w nim przełom duchowy — powstają nowe wierze poświęcone odzyskanej Ojczyźnie. Pisał je w języku niemieckim ze względu na trudności w opanowaniu mowy polskiej.

I
Odejdź, rozkwitła w moim sercu,
szczęśliwa miłości,
Żegnaj, różo czerwona, coś płomieniem
wytrysła boskim,
Żegnaj i ty, piękne dziewczę, choć
moje serce związałaś w pęta,
Bądź zdrowa, światłości oczu, której

plomień odczuwałem nieraz.
Dzisiaj od błahych dowcipów,
radości, wesela pełne złych przeczuć
Odwraca się serce chore, rozdarte
zmartwieniem.
Nie, nie będę opiewał pięknych
ruskich dziewcząt.
Miłosnej zabawy i szczęścia — niech
kto inny będzie piewą.
Dzisiaj wzywa mnie pieśń walki, do
burzy wojennej, do boju,
Do buntu i do wezwania, tam gdzie
zemsta i nienawiść
Każą obalać mocarzy, którzy zabrali
mi ziemię moich ojców
I do jarzma wprzęgnęli — ukoronowaną
chwałą — Polski głowę.

(W. Kętrzyński: *Z księgi pieśni człowieka niemieckiego*, s. 39: *Decyzja*)

V
Tyle lat żyjąc w środowisku niemiec-
kim, nie może żyć się z ziemią rodzin-
ną, czuje się teraz obco i wśród Niem-
ców, i u Polaków.

X
Znowu stoję na tej świętej ziemi
Najukochańszej ziemi moich ojców.
Znowu patrzę na jej siwe niebo,
Na jej wzgórza z zielonymi lasami
I na jezior oblicza lustrzane.
I znów słyszę tamte słodkie dźwięki,
Owo brzmienie lat najwcześniejszych,
Które już tak dawno zmiłkło
I tylko niekiedy, jakby głos aniołów
Łagodnie pobrzmiwa poprzez sny,
Kiedy jest z dala od ojczystych łąnow.
O, to sprawił barbarzyński los,
Który wygnał mnie tak wcześniej
W obcy świat, do obcych ludzi,
Gdzie nigdy nie mogłem czuć się
swojsko,
Gdzie mi zawsze brakło mej ojczyzny.
A oni szczyli z biednego chłopca,
Owi ludzie o przeczimnych sercach,
Kiedy łzami napełniały mu się oczy,
A jego serce tęskniło do ojczyzny,
Do ojczyzny, którą był utracił,
Tak jak ludzkość utraciła raj.
I żeby zapomniał całkiem o swym
kraju,

O tym kraju, w którym się urodził,
Wydarto mu
wszyscy
ojców jego mowę,

I
Wyrwano mu
wszyscy
ojców jego wiarę,

I
Nauczono go
wszyscy
przeklinać ojczyznę!
Wiare, mowę zabrać mi mogliście,
Jednak serce trudno z piersi wyrwać,
Moje serce zawsze polskie pozostanie!
Bo ja zawsze głęboko odczuwałem
Każdy ból, co ciąży również i nad
Polską,
Który oni, ludzie o obcych zwyczajach,
Na nasz kraj rzucili przed stu laty.
Dzisiaj ten ból czuję o wiele głębiej,
Skorom obcy w dalekiej obczyźnie
I obcy także na ojczystej ziemi
(W. Kętrzyński: *Z księgi pieśni człowieka niemieckiego*, s. 55: *W Ojczyźnie*)

II
W r. 1859 rozpoczyna studia na Wy-
dziale Historycznym w Królewcu. Ja-
ko specjalność wybrał historię Polski.

III
Równocześnie uczył się języka polskie-
go i szukał kontaktów z ludnością pol-
ską.

II
...Ach, minęły, Orle drogi,
Owe wieki gdy twój lud
W wolnej Polsce, Twój Ojczyźnie
Jeszcze wolne życie wiódł.
Morza dwa jej kresu strzegły,
Szumiał bór drzew niebosiężnych,
Wsluchiwał się kwiat stepowy
W łopot skrzydeł twych potężnych.
Wtedy Prusak pokonany
U stóp twoich w prochu padł,
Wtedy Moskał, pełen drżenia,
Mówiąc imię twoje błądł.
Miecz twój błysnął w srogim boju
Ponad Turków półksiężycę,
Od zdobywczych hord osłaniał
Twój lud Europy granice.

Zbudź się! Pomnij dawne chwały!
Skrusz spiżowych więzów splot
I nad Polską pognebioną
Zatocz w górze śmiały łot.
Wzbij się wzwyż, wolności gończe!
I twój naród też powstanie,
By orężem zwycięstw walczyć
O wolności odzyskanie.
(W. Kętrzyński: *Z księgi pieśni człowieka niemieckiego*, s. 59: *Orzeł biały*)

IV
W tym czasie przybrał nazwisko Win-
kler w czasie Kętrzyński.

III
W r. 1889 zerwał ostatecznie z nazwi-
skiem Winkler.

VI
Kętrzyński, jako członek organizacji
konspiracyjnej, brał udział w powsta-
niu styczniowym.

VII
Przemycał korespondencję i broń dla
powstańców.

VI
O swoim udziale w powstaniu tak pi-
sał:

VIII

„Pałałem też żywą chęcią stwierdzenia polskości mojej czynem. Kazano mi przewieźć do Wilna papiery. Co zawierały — nie wiedziałem, mogłem się jednak domyśleć, że było to jakieś za-
pytanie rządu francuskiego o stan ru-
chu na Litwie. Podobno przedsięwzię-
cie nie należało do łatwych i bezpiecz-
nych, ale młodość nie pyta, gdy widzi
cel drogi przed sobą. W charakterze
więc kuriera stanąłem w Wilnie w lip-
cu r. 1863 w dzień powieszenia Siera-
kowskiego. Miasto pogrążone w żało-
bie, wpływ rządów murawiewowskich
na każdym kroku aż nadto widoczny.
Wręczyłem papiery znanemu działaczowi
Gieysztorowi i czekając tydzień na
paszport powrotny, studiowałem przez
ten czas historię w bibliotece... Następ-
nie otrzymałem polecenie nawiązania
stosunków z walczącymi Kurpiami i
uformowanym w Myszyncu naszym od-
działem. I ta też misja powiodła się nie-
zgorzej, a mogło być źle, ponieważ w
czasie mojego tutaj pobytu zaalarmo-
wano obóz. Już z granicy pruskiej wi-
działem cwałujące wśród huk strza-
łów kozactwo. Tutaj znowu okazał
mnie i rzeczy naszej niemałe względy
oficer graniczny, Niemiec, który miał
tylko jedno pragnienie: poznać bliżej
butnych Polaków i znaleźć się na
chwile w ich obozie. Nie udało się na-
tomiasz z transportem broni. Zabraną
w Królewc, miałem wieźć przez
Brunsberg (Braniewo) do Olsztyna w
beczkach jako naftę. W Olsztynie zdra-
dził nas jakiś niegodny rzemieślnik.
Ujęto mnie...”

(T. Cieślak: *Sylwetki mazurskie i kaszubskie*)

II

W r. 1864 Kętrzyński stanął przed są-
dem oskarżony o

VIII

„zdradę stanu w postaci dążenia do
odłączenia od Prus części ich teryto-
rium...”

III

Był więziony w Moabicie i w twierdzy
kłodzkiej.

VI

W Kłodzku przetłumaczył na język nie-
miecki *Pieśń o ziemi naszej* Wincente-
go Pola.

IV

Po wyjściu z więzienia powrócił do
swojej pracy naukowej.

V

Uzyskał doktorat.

VII

Prowadził liczne badania archiwalne.
Gromadził dowody polskości Prus.

IV

Niemcy pronowali mu wysokie stano-

wisko pod warunkiem powrotu do na-
zwiska Winkler i narodowości niemiec-
kiej.

II

Kętrzyński stanowczo odmówił.

V

Przyjmował różne podrzędne posady,
zmagął się z przeciwnościami losu, lecz
Polski się nie wyrzekł.

VI

W r. 1873 został sekretarzem nauko-
wym Zakładu Narodowego im. Osso-
lińskich i z instytucją tą związał się
do końca życia.

III

W ciągu czterdziestu lat pracy Kę-
trzyński przekształcił Ossolineum w
wielki ośrodek pracy naukowej, w po-
tężną kuźnię kultury polskiej.

VII

Jego zainteresowania były szerokie:
— historia stosunków polsko-niemiec-
kich,
— dzieje Zakonu Krzyżackiego i sło-
wiańszczyzny,
— historia polskości Mazur.

VI

Dużym osiągnięciem naukowym i poli-
tycznym była jego rozprawa:

VIII

*Nazwy miejscowe polskie Prus Zachod-
nych, Wschodnich i Pomorza wraz z
przezwisekami niemieckimi.*

III

Wydobyła ona właściwe nazwy spod
natłoku germanizacyjnych zmian.

V

Przez długie lata współpracował z re-
daktorami czasopism dla Mazurów.

VII

W licznych artykułach pisał o ziemi
mazurskiej i jej mieszkańcach. Chciał
uczynić Mazury bliskimi wszystkim
Polakom.

II

Wojciech Kętrzyński, uczyony, działacz
społeczny, organizator nauki, zmarł 15
stycznia 1918 r. we Lwowie, nie docze-
kawszy wyzwolenia Polski, niemal w
przeddzień odzyskania przez nią wol-
ności.

III

Pamięć tego odważnego Polaka, który
walczył o to, by Mazury stały się jed-
nym z klejnotów ziemi polskiej, mie-
szkańcom Mazur jest szczególnie bli-
ska.

Bibliografia:

1. T. Cieślak: *Sylwetki mazurskie i kaszubskie.*
2. W. Kętrzyński: *Z księgi pieśni człowieka niemczonego.*
3. J. Oleksik: *Bard ziemi mazurskiej.*
4. W. Ogrodziński: *Bursztynowym szlakiem.*
5. *Sładem Wojciecha Kętrzyńskiego.*
6. A. Wakar: *Wojciech Kętrzyński. Wielki syn ziemi mazurskiej.*

»DZIEŃ MATKI«

Montaż słowno-muzyczny

(Odtwarzamy pierwszą część piosenki *Matko moja* w wykonaniu Tadeusza Woźniakowskiego — str. B, nagranie 6 z płyty „Piosenki dla mojej matki”)

26 maja to najpiękniejszy dzień w roku. Dzień Matki. Zaczęto go obchodzić w Stanach Zjednoczonych przed siedemdziesięcioletni laty, tj. w roku 1910.

W Europie dzień poświęcony Matce pierwsza wprowadziła u siebie Austria. W jej ślady poszły wkrótce kraje skandynawskie, a potem inne. W Polsce po raz pierwszy obchodzono Dzień Matki w roku 1923 w Krakowie.

W dniu tym wszystkim mamy obdarzane są szczególnymi dowodami miłości. Przed-szkołak przynosi swojej laurkę, uczeń — własnoręcznie wykonany upominek, a do-rośli, nieraz od dawna żyjący z dala od matek, ślą im najcieplejsze myśli, kwiaty, depesze, piosenki.

(dalszy ciąg piosenki *Matko moja*).

My także dzisiaj swoim Mamom składamy najserdeczniejsze życzenia, płynące z małych, ale gorących serc, i pytamy słowami wiersza Marii Kowalewskiej — Czego Ci życzyć Mamoo...

Czego Ci życzyć
w dniu Twojego święta, Mamoo?
Co rok powtarzam to samo,
obietuję, przepraszam
za te rozróbki nasze...
Cóż, człowiek często
o obietnicach zapomina
i to jest przyczyna...
Bo czyż to można zawsze
przygotować lekcje,
kiedy bywa, że tak się nie chce?!
A to bójka na schodach z Jackiem —
pamiętasz, Mamoo?
To nie ja — zaczęła się sama...
A teraz zmańdrzałem
I wszystko już będzie dobrze,
więc nie miej miny smutnej.
Tak chcę, żebyś zobaczyła,
jak mi się powiedzie
na tym trudnym, dorosłym świecie
i cieszyła się z mojej pracy,
radości, zdobyć!
Tego Tobie, Mamoo,
i sobie życzę.

Dzień ten ustalono po to, żeby przynajmniej raz w roku ludzie uprzytomnili sobie, a matki odczuły, jak ważna jest ich rola w społeczeństwie. W ciągu wieków matki powtarzają na całym świecie cykle nieprzespanych przy niemowlętach nocy,

kołysanek nuconych kłkliwe nawet w czasach najgorszych burz i klęsk, trwogi na widok rozpalonego czola. Wierność ich serca jest niezawodna, także wówczas, gdy wszyscy opuszczają.

Dzieci składają u nóg matek nieporadne laurkowe wierszki. Najpiękniejsze strofy do matki pisał w swych listach poetyckich Juliusz Słowacki.

Oto fragment listu:

W ciemnościach postać mi stoi matczynna,

Niby idąca ku tęczowej bramie —

Jej odwrócona twarz patrzy przez

ramię

I w oczach widać, że patrzy na syna.
(piosenka *Do uwidzenia mamoo* w wykonaniu Jacka Lecha. Str. A, nagranie 5 z płyty „Piosenki dla mojej mamy”).

Do Mamoo lecą wraz z westchnieniami, mazane na przygodnych popierkach w szpitalu rączką chorego synka, wołania: „Mamusiu Kochana, Kochana Mamusiu, Mamusiu”. Do niej Fogg śpiewa pieśń, której prosimy posłuchać.

(*Pieśń o Matce* w wykonaniu Mieczysława Fogg. Str. B, nagranie 10 z płyty „Piosenki dla mojej mamy”).

Nie napisano, nie wyśpiewano i nie wyszeptano wszystkiego, co z jedynym imieniem matki się wiąże — ile ludzkich bólów, słabości, cierpień, tęsknot i rozpaczy. Ile razy człowiek ugina się pod ciężarem beznadziei, tyle razy wraca na jego wargi to najbardziej ludzkie wołanie: Matko! Mamoo! Zawsze. Nawet wówczas, gdy ona sama jest już tylko wspomnieniem. Posłuchajmy teraz kilku wierszy w wykonaniu naszych dzieci.

H. BECHLER Piosenka dla matki

Mamoo kochana, dla Ciebie dzisiaj
piosenkę śpiewam.
Będzie w piosence kwitnąca wiśnia,
obłok i drzewa.
Rozkwitła łąka i blask słoneczny,
i proste słowa:
„Za to, że jesteś, chcę Ci serdecznie
dzisiaj podziękować.
Za to, że o mnie myślisz mateńko,
w codziennym trudzie
i swoim życiem uczysz tak pięknie,
jak kochać ludzi.
Za to, że kiedy w szkole czy w domu
coś złego zrobię,
to mogę szczerze, tak jak nikomu —
zwrócić się do Ciebie”.
Lecz nie wypowiem tego, co czuję,
w żadnej piosence.
Więc ci po prostu tylko na szyję
zarzucę ręce.

B. OSTROMECKI — Słowo
(Tekst dzielimy między kilku wykonawców).

w Moskwie mu odpowiedzą: „Mamasza”,
wiele ładów nas dzieli, mórz wiele,

gór fiolety i dolin zieleń.

I choć każdy mówi swą mową,
ale przecież jest jedno słowo,
które wszystkie połączy dzieci.

Każdy pojmie słowo to sam
i domyśli się, co ono znaczy,
choć w każdym kraju zabrzmii inaczej.
Gdy ktoś powie w Warszawie: Mama,
w Moskwie mu odpowiedzą:

„Mamasza”,

a w Paryżu szepną: „Maman”.

I czy „Madre” Włoch mały powie,
czy też Niemiec odezwie się „Mutti”,
zabrzmia słowa jak dwie bliskie nuty.

W Afryce, Azji, Europie
każda dziewczynka i chłopiec
swoją mamę dojrzą w tym słowie.

W różnych krajach żyjemy na świecie,
ale, tak jak to słowo znajome,
nasza przyjaźń połączy nam dłonie.

Każdy mówi swą własną mową,
ale każdy rozumie to słowo —
pierwsze słowo u wszystkich dzieci.

W. GRODZIŃSKA — Do matki

Mamo, chciałabym ci przynieść latający
dywan
I kaczkę, która znosi szczerozłote jajka.
Żebyć żyła beztrosko — wesoła,

szczęśliwa.
Lecz takie dziwy można znaleźć tylko
w bajkach.

I dlatego zmęczenie widząc na twej
twarzy

I ręce spracowane przy fabrycznych
krosnach,

Myślą w przyszłość wybiegam
i zaczynam marzyć,

że zastąpię cię w pracy, gdy tylko
dorosnę.

Lecz dzisiaj za twe troski, trudy,
święcenie,

Za twą miłość matczyną, nigdy
niezachwianą,

Mogę tylko twą szyję otoczyć ramieniem
I szepnąć ci do ucha — Dziękuję ci,

mamo.

T. KUBIAK — Matka

Wstajesz wcześniej ze słońca wschodem
i jak słońce nad domem świecisz.

I jak słońce, które ogrodem
idzie — krzątasz się pośród dzieci.

Twój to promień świeci nad kuchnią,
to nad chlebem, nad szklanką mleka.

Nawet kiedy czasem mi smutno,
gdy cię ujrzę — to się uśmiecham.

Kiedy idę do szkoły rano,
ty mnie żegnasz czuła i dobra.

Ty mnie głaszczesz swą spracowaną
ręką, kiedy wracam na obiad.

Ja wiem, mamo, wiem, ile troski
w każdy dzień, chwilę włożyć trzeba —

ile pracy, aby z gałązki
wielkie, piękne wyrósł drzewa.

Ale kiedy będę już dorosły,
kiedy będę miał silne dłonie,
to ja ciebie jak krzew róży
od burz i od wichrów osłonię.

A dziś — popatrz — zasypia już miasto,
więc pocałuj mnie na dobranoc.

Z pocałunkiem jak z dobrą gwiazdą
na powiekach chcę zasnąć, mamo!

(Piosenka dla mojej matki w wykonaniu Ireny
Santor. Str. A, nagranie 1 z płyty „Piosenki
dla mojej mamy”).

A. ŚWIRSZCZYŃSKA Dzień Matki

Dzisiaj, jak co dzień rano,
zerwałaś się do pracy.

Wstajesz tak wcześnie, mamo,
o świecie, niby ptacy.

Poczekaj, takaś zajęta,
odłóż na chwilę robotę,
bo to dziś wielkie święto —
czyż zapomniała o tym?

Porzuc na chwilę troski,
uśmiechnij się inaczej.

— Patrz, jakie ręce masz
szorstkie
od tej codziennej pracy.

I czy też masz zmęczone
— kochane twoje oczy.

My wiemy, dla nas one
czuwają długo w nocy.

Ty może myślisz: „Ot, dzieci —
nie widzą, nie spostrzegają...
gdzieś to wciąż biegnie, gdzieś leci,
nie zauważają niczego”.

My rozumiemy: To dla nas
tak męczysz się, tak się trudzisz,
bo pracy trzeba nie lada,

nim z dzieci wyrosną ludzie.

Kochamy cię, ty wiesz o tym,
tak jak nikogo na ziemi.

Patrz — wiosna, słońce złote,
wiatr igra chmurami białymi.

B. GORDON Piosenka dla mamy

Gdybym sto piosenek znał,
przyjaciołom bym je dał —

żeby byli uśmiechnięci
w dni powszednie i przy święcie.

Gdybym tysiąc kwiatów miał,
wszystkie bym je ludziom dał —

bo gdy kwitnie cała ziemia,
nikną troski i zmartwienia.

Ale serce jedno mam.
Komuż serce moje dam?

Dam je tobie, mamo miła,
bo w nim miłość, radość, siła.

Imprezę w Dniu Matki kończy piosenka *Cień Twoich oczu* w wykonaniu Stenii Kozłowskiej. (Str. B, nagranie 9 z płyty „Piosenki dla mojej mamy”), po czym dzieci wręczają swoim mamom kwiaty lub drobne, własnoręcznie wykonane upominki.

UWAGA

Imprezę można przedłużyć o inscenizację obrazka: „Tańcowała nie umiała” lub „Agata nogą zamiata”, zamieszczoną w książce Marii Kownackiej *Teatryk Supelków*. Wwa 1970. (s. 94—99, 61—68).

Do opracowania montażu posłużyły książki: *Z kalendarzem przez podwórka* i H. Sadkowska — *Wybór wierszy na uroczystości szkolne*.

Praca zespołu

samokształceniowego

bibliotekarzy szkolnych

Zespoły samokształceniowe są tradycyjną już formą podnoszenia poziomu wiedzy zawodowej, stanowią też forum wymiany doświadczeń i popularyzacji inicjatyw godnych upowszechnienia.

Sądzę, że interesujące mogą okazać się doświadczenia z pracy zespołu samokształceniowego bibliotekarzy szkolnych w Grajewie, który stanowi na naszym terenie „mini” radę postępu pedagogicznego.

Zespół pracuje od lat piętnastu. Jego członkami są bibliotekarze szkół podstawowych, średnich, zawodowych oraz pracownicy Biblioteki Pedagogicznej. Spotkania odbywają się 5 razy w roku. Tu toczą się dyskusje, rodzą nowe formy pracy z czytelnikiem, powstają montaże na uroczystości szkolne i państwowe, opracowania bibliograficzne. W czasie spotkań prowadzone są również lekcje z działu programu języka polskiego „czytelnictwo i podstawy samokształcenia”.

A oto niektóre przykłady naszej działalności:

Referaty:

— Pomoc biblioteki szkolnej w prowadzeniu zajęć z wychowania obywatelskiego,

— Służba informacyjno-bibliograficzna w bibliotece szkolnej,

— Wpływ książki popularnonaukowej na powstawanie i rozwój zainteresowań.

Spotkania:

— z dyrektorem Poradni Wychowawczo-Zawodowej na temat roli biblioteki w orientacji zawodowej,

— z sekretarzem Komitetu Miasta i Gminy PZPR na temat roli ruchu robotniczego i partii w osiągnięciach PRL.

Opracowania bibliograficzne i kartoteki zagadnieniowe:

— Praca z uczniem zdolnym,

— Kodeks ucznia,

— Modernizacja nauczania początkowego.

Dyskusje:

— Rola biblioteki w obchodach Roku Nauki Polskiej,

— Praca biblioteki w świetle przepisów,

— Model biblioteki.

Konkursy:

— Wszystko o Koperniku,

— Ukochany Kraj, umiłowany Kraj,

— 35 lat LWP.

Montaże i scenariusze wystaw:

— Dni Oświaty, Kultury, Książki i Prasy,

— Wieczory poezji (Broniewski, Gałczyński),

— Kobieta w literaturze,

— Polak w Kosmosie.

Na zajęciach zespołu omawia się konkursy dla nauczycieli, a także programy obchodów uroczystości rocznicowych (Rok Bibliotek i Czytelnictwa, Międzynarodowy Dzień Dziecka itp.). Dwa razy w roku prowadzone są szkolenia z zakresu organizacji biblioteki dla tych nauczycieli, którzy pełnią funkcję opiekunów bibliotek szkolnych i pracują w niepełnym wymiarze godzin.

Spotkania ubiegłoroczne poświęcone były opracowaniu lekcji oraz sprawdzianów związanych z realizacją działu „czytelnictwo i podstawy samokształcenia” w klasach V—VII.

Przygotowane materiały zamierzamy powielić i dostarczyć bibliotekarzom naszego rejonu. Skrypt pt. *Vademecum bibliotekarza* będzie składał się z trzech części: pierwsza — lekcje biblioteczne, druga — sprawdziany, trzecia — uroczystości i imprezy organizowane przez bibliotekarza będzie składał się z trzech konkursów oraz scenariuszy wystaw.

O potrzebie organizowania stałych spotkań koleżeńskich zespołu świadczy frekwencja oraz aktywny i twórczy udział członków w pracy samokształceniowej. Efekty są także wymierne w praktycznej działalności biblioteki i podnoszeniu jej wspólnym wysiłkiem na wyższy poziom.

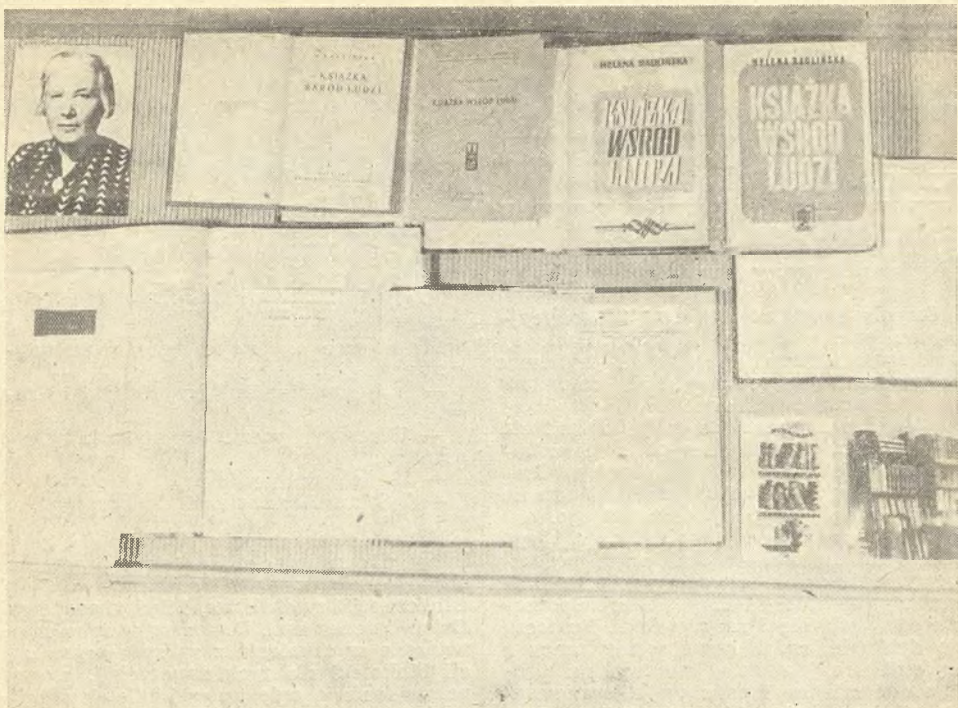
W 100-lecie urodzin Heleny Radlińskiej

W roku 1979 minęło 100-lecie urodzin Heleny Radlińskiej, autorki *Książki wśród ludzi*, pedagoga, historyka oświaty, profesora Uniwersytetu Łódzkiego, organizatora i teoretyka bibliotekarstwa, badacza czytelnictwa.

W związku z tą rocznicą 13 grudnia 1979 r. Sekcja Bibliotek Szkolnych i Pedagogicznych działająca przy Zarządzie

Okręgu SBP w Łodzi zorganizowała w auli Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego uroczyste zebranie, połączone ze zwiedzaniem okolicznościowej wystawy przygotowanej przez pracowników Oddziału Informacji Naukowej BUL.

W uroczystości wzięło udział ponad 330 osób. Odczyt nt. pedagogiki bibliotecznej Heleny Radlińskiej wygłosiła jej dawna



Fragment wystawy poświęconej Helenie Radlińskiej.



Uroczystość zgromadziła przedstawicieli różnych bibliotek.

uczennica i współpracownica, doc. dr Irena Lepalczyk, która pośmiertnie wydała *Pisma pedagogiczne Radlińskiej*. Prelegentka przed omówieniem zasadniczego tematu przedstawiła szczegółowo bogaty życiorys Heleny Radlińskiej, która należała do inicjatorów i organizatorów w r. 1925. Studium Pracy Społeczno-Oświatowej Wolnej Wszechnicy Polskiej i jego Sekcji Bibliotekarskiej, a problemom książki, czytelnictwa i bibliotekarstwa poświęciła ponad 50 prac.

Wystawa obrazująca działalność i twórczość H. Radlińskiej, interesująca treścią i efektywna pod względem oprawy graficznej, przygotowana została z wielkim pietyzmem. O jej rozmiarach świadczy fakt, iż eksponowano w 28 gablotach, na 11 ekranach i 6 stolikach 220 książek i czasopism, 97 odbitek kserograficznych, 16 rękopisów, 72 fotografie, 6 ekslibrisów i 3 telegramy. Należy tu wspomnieć, iż po zgonie prof. Radlińskiej przekazano do Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego zarówno jej księgozbiór, jak i zbiory rękopiśmienne. Materiały udostępnione były na wystawie w następujących działach:

Historia i literatura polska
Książka dla dzieci i młodzieży
Oświata i wychowanie

Walka o szkołę polską
Wieś polska
Oświata dorosłych
Praca oświatowa
Pedagogika społeczna
Studium pracy społeczno-oświatowej WWP
Zakład Pedagogiki Społecznej Uniwersytetu Łódzkiego
Kontakty z wybitnymi pracownikami społecznymi
Prace o Helenie Radlińskiej

Wystawa miała duże znaczenie pogłowe zwłaszcza dla młodszych wiekiem bibliotekarzy bibliotek publicznych i szkolnych, przeważających wśród licznie przybyłych uczestników uroczystości. Unaoczniała im ogrom dorobku Heleny Radlińskiej i zasięg jej oddziaływania na środowisko oświatowe i bibliotekarskie kilku pokoleń.

Helena Radlińska była członkiem Związku Bibliotekarzy Polskich od roku 1918 tj. niemal od początku jego istnienia. Po wojnie już od września 1945 r. rozpoczęła działalność jako członek Okręgu Łódzkiego. W szeregach organizacji pozostała do śmierci (10 października 1954 r.).

Izabela Nagórska



IZABELLA STACHELSKA

Nowe książki dla dzieci i młodzieży

Z nowości, które ukazały się na rynku księgarskim w marcu 1980 r., najłatwiejsza jest książeczka ANGELI M. ORAZI *Mierzę, ważę, porównuję* (1979 NK, zł 40), zapoznająca najmłodszych czytelników z początkami wiedzy na temat ustalania i

zapisywania wagi i miary przedmiotów i osób, mierzenia czasu, zegara, kalendarza, nazw dni, miesięcy itd. Historyjki o zwierzątkach, które mają do czynienia z tymi problemami, przeplata autorka komentarzami i uzupełnia tablicami ćwiczebnymi, przy końcu książki, które trzeba wypełnić. Nie jest to więc w zasadzie pozycja biblioteczna, ale walory poznawcze i łatwa forma skłaniają nas do zakupu, a bibliotekarka może pokierować wykorzystaniem tych ostatnich stron, by książka nie została zniszczona już przez pierwszego zaraz czytelnika. Dla dzieci 7—8-letnich, poziom I, dział N.

OTFRIEDA PREUSSLERA, autora książki *Mały duszek* (1979 KAW, zł 26) znamy już z wydanej wcześniej książeczki „Małutka czarownica”. Jego nowa pozycja, tłumaczona z niemieckiego również przez H. i A. Ożogowskich, jest — tak samo jak tamta — wesołą i wdzięczną historyjką fantastyczno-realistyczną. Mały duszek, mieszkający od kilkuset lat w zamczysku, narobił sporo zamieszania w pewnym miasteczku i dopiero dzieci sprawiły, że wszystko dobrze się skończyło. Ładna i dobra książeczka dla dzieci około 8—11-letnich, poziom II, dział B.

Nowa powieść KRYSZTYNY BOGLAR *Żeby konfitury nie latały za muchą* (1979 NK, zł 45) to ciekawa, żywa, współczesna powieść środowiskowa o dzieciach ze starej kamienicy przeznaczonej do rozbioru i o ich konfliktach, a następnie przyjaźni z dziećmi z nowego bloku. Książka wy-

dana jest na dobrym papierze, pięknie ilustrowana przez S. Rozwadowskiego, ale — niestety! — tandetnie klejona, rozlatuje się i niewielu czytelników wytrzyma. Poziom III, dział P.

W r. 1978 ukazała się powieść historyczno-przygodowa C. NORTHCOTE PARKINSONA „Tajna misja”, a obecnie tom 2 pt. **Pod płonącą banderą** (1980 KiW, z1 25). Akcja książki rozgrywa się pod koniec XVIII wieku, a bohater, młody Anglik, porucznik marynarki, przeżywa kolejne przygody na lądzie i morzu. Wplecione w przygodową akcję liczne wiadomości na temat dawnych okrętów wojennych, ich konstrukcji i uzbrojenia, sposobu walki, życia marynarzy i obyczajów morskiego sprawa, że książka zainteresuje szczególnie miłośników lektury marynistycznej w wieku około 14 lat i starszych. Niestety — klejona (tom I był szyty). Poziom IV, dział H (lub Prz. jeśli w tym dziale stoi tom I).

Współczesna powieść obyczajowa MARI JÓZEFACKIEJ **Dziewczyna nie ludzie** (1979 Wyd. Lub., z1 30) porusza trudne i bolesne sprawy, ukazuje ciemne strony życia, nie w taki jednak sposób, by szokować, lecz by ostrzegać czytelnicki około 16—18-letnie, rówieśniczki bohaterki powieści, Wiśki. Dziewczyna ta dzięki swej sile charakteru wychodzi zwycięsko z wszystkich trudności i ciężką, wytrwała pracą zdobywa sobie miejsce w życiu. Książka jest dobra literacko i wartościowo, interesująca dla starszej młodzieży, można ją jednak zakupić tylko do tych bibliotek dla dzieci i młodzieży, w których bibliotekarka potrafi dopilnować, by książki nie złapały młodsze dziewczynki.

Książkę DANUTY BRZOSKO-MĘDRYK **Mury w Ravensbrück** (1979 MAW, z1 35) zaliczyć możemy do działu historii w księgozbiorze popularnonaukowym albo do działu powieści historycznych, jest to bowiem opracowana w formie beletrystycznej, ale oparta na faktach autentycznych, opowieść o konspiracyjnej drużynie harcerskiej Muru, założonej w r. 1941 przez więźniarki w obozie koncentracyjnym Ravensbrück, istniejącej aż do wyzwolenia. Książka napisana jest bardzo prosto, lecz przejmująco. Bohaterska działalność polskich harcererek w nieludzkich warunkach hitlerowskiego obozu, walka o godność, pomoc współwięźniarkom — to piękna karta w dziejach naszego narodu w walce z wrogiem i powinna być znana młodzieży. Ale młodzieży, a nie dzieciom, by czytanie o okrucieństwach i o męce, jeśli się nie ma jeszcze żadnej skali porównawczej, żadnego punktu odniesienia, może sprawić, że temat taki spowszednieje, że lektura zniezuci, zamiast uczyć. Książkę wydała MAW, lecz dla młodzieży starszej, powyżej 14, 15 lat.

Z kolei — nowości naukowe i popularnonaukowe:

— **Polska — przemiany gospodarcze**

1970—1979 (1980 PPWK, z1 20) — wydana w skali 1:1 250 000 mapa-składanka, ukazująca nasze osiągnięcia ostatniego dziesięciolecia: nowe kopalnie, fabryki i zakłady przemysłowe, inwestycje drogownictwa, szpitale itp., rozmieszczone na mapie Polski, a na jej odwrocie schematy, wykresy graficzne, mapki tematyczne. Klasyfikacja 33(438) (084).

— **WŁODZIMIERZ TRZECIAK Przygotowujemy się do wyboru zawodu** (1980 NK, z1 25) — poradnik dla starszych dzieci na temat poznania własnych zamiłowań i oceny możliwości i uzdolnień, poznawania istniejących zawodów, typów szkolnictwa zawodowego, roli poradni wychowawczo-zawodowych. Książka Trzeciaka podobna jest do wcześniej wydanych pozycji: Rachalskiej „Przed trudnym wyborem” (dla dzieci) oraz Dobrowolskiej „Przygotuj swoje dziecko do wyboru zawodu” i Barzach „Co dalej po szkole podstawowej (dla rodziców, ale mogą też czytać dzieci). Sprawa wyboru zawodu jest jednak tak ważna, że warto mieć jeszcze jedną pozycję na ten temat, tym bardziej że zawiera aktualne adresy poradni w całej Polsce. Klasyfikacja 37.

— **JOHN W. KIMBALL Biologia** (1979 PWN, z1 230) — obszerna i poważna książka naukowa, ale opracowana przystępnie, zawierająca materiał doskonale usystematyzowany i uwzględniająca najnowsze dziedziny biologii. Dla przygotowujących się do olimpiad biologicznych i dla wszystkich zainteresowanych biologią. Edytorstwo — książka bardzo dobra, obficie ilustrowana. Klasyfikacja 57.

— **JAKUB MOWSZOWICZ Flora letnia. Przewodnik do oznaczania dziko rosnących letnich pospolitych roślin zielnych** (1980 WSiP, z1 44) — ostatni tomik cyklu przewodników Mowszowicza, w takim samym układzie jak poprzednie. Klasyfikacja 58.

— **KRYSTYNA SROCYŃSKA Podróże malownicze Zygmunta Vogla** (1980 WAiF, z1 250) — album polskich krajobrazów i wędut, malowanych przez żyjącego w latach 1764—1826 Zygmunta Vogla, z opisami przedstawionych obiektów — ich historii i stanu obecnego. We wstępnym omówieniu — zyciorys artysty. Dla zainteresowanych polskim malarstwem i historią. Klasyfikacja 75(943):929 Vogel Zygmunt.

— **ZBIGNIEW DWORECKI Michał Drzymała** (Poznań, 1979 KAW, z1 12) — mała, łatwa napisana książka popularnonaukowa o Michałku Drzymale (1857—1937) i jego walce o ziemię, toczony z pruskimi hakatystami, m. in. przy pomocy wozu mieszkalnego, który wybudował i użytkował, gdy władze pruskie odmówiły mu zezwolenia na budowę domu, korzystając z ustawy wymierzonej przeciw polskiemu osadnictwu. Ilustracje — fotografie. O Drzymale i jego wozie każdy coś słyszał, warto więc poznać cały zyciorys. Klasyfikacja 929 Drzymała Michał :943.8.

Od „Pana Tadeusza” do „Łyżki za cholewą”

Pod przykrywką wysuniętego w tytule na pierwsze miejsce arcydzieła literackiego zamierzam przemycić temat jak najbardziej związany z codziennym życiem — pochwałę sztuki kulinarnej. Jest to unik w stosunku do tych Czytelników, którzy mogliby uznać, że w piśmie typu „Poradnika”, na co jak na co, ale na gastronomię raczej nie ma miejsca. Na gastronomię (paskudne słowo) może i rzeczywiście nie ma, ale na sztukę jest, a przecież kucharzenie zaliczało się od dawien dawna do sztuk wysoko cenionych, a gdy było pięknie wykonywane — zaryzykuję twierdzenie, że i do pięknych. Zresztą o *Panu Tadeuszu* też będzie mowa, żeby jednak wejść w nurt spraw bieżących, zacznę od przytoczenia bardzo śmiało sformułowanej opinii Magdaleny Samozwaniec:

Zasadnicza różnica — pisze ona — między dzisiejszą kuchnią polską a dawniejszą polega na tym, że wówczas żyło się, aby jeść, a dzisiaj je się, aby żyć. A co i jak jest przyprawione? — Kto by miał czas o tym myśleć i tym się zajmować.

Pisząc o dawniejszej kuchni autorka miała na myśli okres międzywojenny, nie tak znów odległy w czasie, diametralnie natomiast różny w obyczajowości. Nikt rozsądny nie potraktuje oczywiście dosłownie pierwszej części wypowiedzi — „żyć, aby jeść” (jeśli już podchodzić do rzeczy łopatologicznie, chodzi tu o honorowe miejsce, na jakim sztuka kulinarna znalazł się dzięki wysiłkom i talentom wielu pań domu, nierazko prawdziwych w swojej sztuce artystek), co do drugiej części natomiast — „je się, aby żyć” — większych sprzeciwów chyba nie będzie.

Z góry wiem, jak łatwo jest usprawiedliwić obecną degradację spraw kuchni, wytaczając całą ciężką artylerię aż nadto znanych — w większości słusznych — argumentów o radykalnie zmienionych proporcjach wolnego czasu kobiet, o nieregularnym trybie rodzinnego życia o trudnościach z zakupami itd. itp. Wszystko to prawda i nieprawda zarazem. Wystarczy rozejrzeć się w najbliższym otoczeniu, żeby znaleźć pod dostatkiem przykładów młodych małżeństw, które co niedzielę ściągają do mamy na domowy obiadek

i odchodzą z walówką na parę następnych dni. A mama też pracuje, tyle że potrafi jakoś tam najprostsze rzeczy przyprawić i przysmaczyć w niepowtarzalny sposób (może nauczyła się od babci), a co najważniejsze — dokłada „do smaku” sporo swego czasu i odrobinę serca. Myślę więc, że nie tu jest pies pogrzebany.

Zaczęło się chyba od systematycznego obrzydzania kobietom „sterczenia nad garami”, od hymnów pochwalnych na cześć stołówek, półfabrykatów, dobrodziejstw gastronomii z puszek i torebek. Wszystko to takie wygodne, higieniczne, estetyczne; w teorii — życie bezkonfliktowe, w którym jak zły sen zniknął koszmarny skrobani, siekani, mieszania, szorowania, zastąpiony mirażem wolnych godzin zyskanych na odpoczynek, wzbogacanie intelektu, pracę społeczną — i co kto tylko chce.

Pomarzyć i poteoretyzować zawsze można. Co ze stołówkowo-garmażeryjnych snów o szczęściu wyszło w praktyce, wyluszczać (jak dotąd przynajmniej) nie trzeba. Jako realny zysk (w potrójnym cudysłowie) przyniosło to natomiast niespotykaną degradację sztuki kulinarnej, trwającą dość długo, ale — jak sporo znaków na horyzoncie różnych domów wskazuje — nie ostateczną. Oto obserwujemy ciekawe zjawisko: moda na domowa kuchnię zaczyna wracać. Coraz więcej osób, i to bynajmniej nie w wieku zaawansowanym, gromadzi przepisy, snobizuje się — w najlepszym znaczeniu tego słowa — w przygotowaniu smakowitych i pomysłowych potraw, w ich ładnym podaniu, atrakcyjnym nakryciu stołu, w tych wszystkich drobiazgach i niuansach wchodzących w skład sztuki jedzenia. Jeśli każde kolejne wydanie *Kuchni polskiej*, nie mówiąc już o takich rarytasach, jak *Domowa kuchnia francuska* czy *Włoskie potrawy na polskim stole*, jest z reguły sprzedawane spod ławy, znak to widomy, że kucharzenie doczekało się rehabilitacji i że również w tej dziedzinie, podobnie jak w wielu innych, zaczyna się powrót do tradycji. A tradycje mamy tu nie byle jakie. Wpisane w najwyższej klasy literaturę i uświetnione znakomitymi nazwiskami. Ot i przyszła pora na *Pana Tadeusza*.

Dzieło to, przebadane i skomentowane na sto różnych sposobów, doczekało się też analizy od strony kulinarnej. Dokonał tego swego czasu prof. Mieczysław Giergielewicz, który wyliczył, że wśród potraw spożywanych w Soplicowie (razem 126 odmian) znajdowało się 6 zup, 13 dań postnych, 27 potraw mięsnych, 26 rodzajów zbóż i jarzyn, 26 owoców i deserów, 13 przypraw i 15 napojów!

Bilans ten jest imponujący, a wynikają z niego dwa wnioski. Pierwszy to ten, że bohaterowie naszego narodowego eposu jadalni chętnie i w urozmaicony sposób, drugi — że autor dzieła był w tej materii znawcą, a jak stwierdzają pamiętnikarze, także i smakoszem, o czym świadczyć mo-

że następująca ciekawostka. Oto Mickiewicz przed wyjazdem do Rosji dostał w podarunku od Marii Szymanowskiej (matki swojej przysiężonej) *Kucharza doskonałego*, książkę kucharską wydaną w Wilnie w r. 1800, którą zabrał ze sobą na emigrację i przypomniał w jedenastej księdze *Pana Tadeusza* — Wojski przygotowując ucztę wydobyl ją z zanadru:

Księga ta miała tytuł: *Kucharz doskonały*. W niej spisane dokładnie wszystkie specyjały Stołów polskich...

Doszliliśmy w ten sposób do jednego ze źródeł zadziwiająco rozległej wiedzy poety o sprawach kuchni. Bo zwróćmy uwagę, że Mickiewicz nie ogranicza się do wyliczenia nazw potraw, z których wiele wymagałoby dziś specjalnego objaśnienia, ale tu i ówdzie podaje po prostu dokładne przepisy, nie tak znów bardzo różniące się od dzisiejszych. Weźmy dla przykładu z księgi czwartej — „Dyplomatyka i łowy” — przepis na bigos o smaku i kolorze, których treść „w słowach wydać trudno”. Oto on:

... potrawą nie lada
Jest bigos, bo się z jarzyn dobrych sztucznie
składa.

Bierze się doń siekana, kwaszona kapusta, Która, wedle przyswojona, sama idzie w usta, Zamknięta w kotle, łonem wilgotnym okrywa Wyszukanego cząstki najlepsze mięsiwa, I praży się, aż ogień wszystkie z niej wycisnie Sokł żywnie, aż z brzegów naczynia war pryśnie I powietrze dokoła zionie aromatem.

Stara niezawodna recepta, którą i dziś powtarza każda książka kucharska z prawdziwego zdarzenia: dobry bigos „po-trzebuję” dobrej kapusty, dobrego mięsa i długiego duszenia. Bardziej tajemniczo brzmi już, podany w księdze dwunastej — „Kochajmy się”, — przepis na pokrzepiającą rosół:

I wnet zaczęli wchodzić parami lokaje
Roznoszący potrawy: barszcz królewskim zwany
I rosół staropolski sztucznie gotowany,
Do którego Pan Wojski z dziwnymi sekretami
Wrzucił kilka perełek i sztukę monety
Taki rosół krew czyści i pokrzepia zdrowie.

Czyżby poetę poniosła w tym miejscu fantazja? A skądże znnow! Badacze, którzy dotrą do korzeni każdej informacji, stwierdzili, że Stefan Czarniecki, autor bardzo starej, bo datującej się z r. 1682, książki kucharskiej *Compendium ferculorum albo zebranie potraw*, w ten sposób radził przyrządzać wzmacniającą mięsna polewkę:

(...) ma się ją, wycisnąwszy z przypieczonych
mięś różnych, zlać w naczynie szklane, włożyć
tam sznurek pereł i czerwony złoty, zawiązać
szczelnie pęcherzem i gotować w kotle (!)

Nie namawiam nikogo do gotowania rosołu na perełkach, ale namawiam do grzebania w starych przepisach. Jeśli nawet nie zawsze są teraz przydatne, to pra-

wie wszystkie mogą zaciekawić jako odbicie przemiany obyczajów, towarzyszących rozwojowi kultury we wszystkich jej przejawach. Proszę mi wierzyć, że badanie tajników sztuki kulinarnej może być poważnym i pasjonującym zajęciem dla bardzo poważnych ludzi. Nikt oczywiście nie ma powodu wierzyć mi na słowo, a więc odwołam się do przykładu, a przy okazji przypomnę człowieka, który wart jest bliższego poznania.

Wydaje się, że nazwisko Edwarda Pożerskiego już tylko nielicznym dziś coś mówi. Niech więc to, co najważniejsze, powie o nim *Wielka Encyklopedia Powszechna*.

Pożerski Pomian Edward, ur. 1875, zm. 16 I 1964 w Paryżu, lekarz, fizjolog żywienia i gastronom; długoletni pracownik Instytutu Pasteura; założyciel i wykładowca wyższej szkoły gastronomicznej w Paryżu; autor ok. 100 rozpraw nauk. z zakresu fizjologii i higieny żywienia i ok. 25 książek kucharskich; jeden z najwybitniejszych przedstawicieli dawnej emigracji pol. we Francji; działał w pol. organizacjach franc. ruchu oporu w okresie II wojny światowej.

Więcej o życiu dra Pożerskiego można się dowiedzieć z obszernej z nim rozmowy, przeprowadzonej przez Ludwika Gocła i opublikowanej w nrze 7 „Stolicy” z 14 lutego 1960 r. W największym skrócie takie było jego *curriculum vitae*: Edward Pożerski syn osiadłego we Francji powstańca z r. 1863, urodził się w Paryżu, skończył słynną w naszej historii Szkołę Batinolską założoną w r. 1842 przez polskich emigrantów. W toku studiów wyższych najpierw uzyskał absolutorium na wydziale nauk przyrodniczych, następnie (w r. 1912) zrobił doktorat z medycyny. Interesując się specjalnie fizjologią trawienia, wyjechał na pewien czas do Petersburga, gdzie specjalizował się u prof. Iwana Pawłowa, odnanzonego w r. 1904 nagrodą Nobla za badania nad trawieniem. Po powrocie do Parwża rozpoczął długoletnią, wszechstronną działalność zawodową i popularyzatorską w wybranej dziedzinie.

Oddzielna kartę stanowią zasługi Pożerskiego dla sprawy polskiej: m. in. przez 15 lat wydawał — założony w r. 1875 przez byłych uczniów Szkoły Batinolskiej — miesięcznik „Bulletin Polonais”, informujący Polaków i Francuzów o osiągnięciach polskiej nauki i literatury, o życiu emigrantów, ich zasługach, przeżyciach, problemach itd.: był prezesem Towarzystwa Opieki nad Polskimi Grobami (powstało z inicjatywy Józefa Reitzenheima, powstańca 1830 r.), wygłaszał liczne odczyty i referaty, uczestniczył we wszystkich narodowych uczynaniach, łącznie z udziałem w ruchu oporu podczas ostatniej wojny. W uznaniu zasług naukowych rząd francuski odznaczył Pożerskiego Krzyżem Oficerskim Legii Honorowej, przedwojenny rząd polski u-

honorował go orderem „Polonia Restituta” oraz Złotym Krzyżem Zasługi. Po ostatniej wojnie otrzymał medal „de la Resistance polonaise”. Uczony, działacz, patriota i — zamiłowany kuchmistrz nad kuchmistrze. W tym miejscu przytaczam dłuższy fragment wypowiedzi dra Pożerskiego:

Interesowały mnie również zagadnienia gastronomiczne, jako ściśle związane z trawieniem. Uczyłem się tedy sztuki kulinarnej, a mistrzem moim w tym kierunku był rodak, Henryk Babiński, syn powstańca z 1863 r., a brat znakomitego lekarza Józefa. Henryk jako kuchmistrz zasłynął pod pseudonimem Ali-Baby, jego też pamięci poświęciłem jedną z moich ostatnich książek. Pracę pisarską rozpocząłem jednak nie od recept kucharzskich, ale od studium, które bym nazwał filozofią jedzenia. Tytuł tej pierwszej książki brzmi *Bien manger pour bien vivre* (Dobrze jeść, żeby dobrze żyć). Drukowałem ją z obawą ośmieszenia się, że będąc już znanym lekarzem zabawiam się w kucharza. Wydałem ją pod pseudonimem Pomian, bo tak się pieczętują Pożerscy, i nie ujawniając się czekałem na głos opinii. Do autorstwa przyznałem się wtedy, gdy praca moja została uwieńczona przez Akademię Francuską. Za nią poszło 19 innych książek z zakresu gastronomii teoretycznej i kucharstwa, pięć z nich przetłumaczono na języki: polski, angielski, niemiecki, szwedzki, duński, holenderski, hiszpański i czeski. Pana niewątpliwie zainteresuje jedna z ostatnich moich prac pt. *Cuisine polonaise vue des bords de la Seine* (Kuchnia polska widziana z nadbrzeży Sekwany). Dałem w niej ogólną charakterystykę polskiej kuchni, a za kanwę do przepisów, umieszczonych w drugiej części książki, posłużył mi mickiewiczowski opis uczt z Pana Tadeusza. Dlatego też na tej książce figuruje drzeworyt Stanisława Grabowskiego, przedstawiający paryski pomnik Mickiewicza na tle panoramy Paryża.

No i proszę, czy to nie jest wspaniały pomysł — pobić Francuzów ich własną bronią, to jest doskonałością kuchni, którą tak sobie wysoko cenią, i to za pośrednictwem Pana Tadeusza.

A teraz wciąż z tej samej beczki, ale już powołując się na kogoś innego. Zmarły w r. 1977 Tadeusz Przyppkowski był postacią znaną, bo i trudno go było nie znać. Należał do bardzo już nielicznego grona ludzi reprezentujących isticie renesansowe zainteresowania; historyk nauki i sztuki, bibliofil, grafik, znawca, zbieracz i projektant zegarów słonecznych, dyrektor Muzeum im. Przyppkowskich w Jędrzejowie, — to tylko część jego tytułów do wybitnej pozycji i ogromnej popularności. Oprócz tego trzeba by jeszcze wspomnieć o dowcipie, talentach towarzyskich, wyrafinowanej kulturze, rozległych kontaktach towarzyskich w kraju i za granicą, a może o niejakim podobieństwie do sienkiewiczowskiego Petroniusza. Tak czy owak, była to niepowszednia osobowość i... niepowszedni znawca sztuki kulinarnej,

którą pasjonował się i praktycznie, i teoretycznie. Drobnym tylko śladem zainteresowań teoretycznych jest urocza książeczka *Łyżka za cholewą! a widelec na stole. Mała kulinarna silva rerum* (Wyd. Literackie 1974), na którą składają się *Prologowa gawęda* pióra Tadeusza Przyppkowskiego, *Garść kulinarnych polskich przepisów* podanych przez jego żonę Stefanę i dwa eseje autorstwa Magdaleny Samozwaniec: *Z pamiętnika imć panny Klementyny Ochędżyńskiej i Jak się jadło w domu Kossaków*. Całość ozdobiła rysunkami Maja Berezowska.

Przepisów jest istotnie garść, ale za to wypróbowanych przez kilka pokoleń, a reszta, zwłaszcza prolog — to gawęda o historii polskiej kuchni, nierozzerwalnie związanej z historią naszych związków politycznych, gospodarczych, kulturalnych z sąsiedzkimi i nie tylko sąsiedzkimi krajami, zanikanie jednych i tworzenie się nowych nawyków, wymiana doświadczeń, przyswajanie i oswajanie cudzoziemskich wzorów, długa droga od szlacheckiej „łyżki za cholewą”, którą za panowania Sasów jadano się potrawę zwaną wereszczką, czyli plastry kiełbasy w gęstym cebulowym sosie, po wyrafinowane XIX-wieczne przepisy. Były wśród nich takie, które zalecały indyka przed zabięciem karmić przez szereg tygodni „tylko orzechami włoskimi (niewielkimi, w skorupkach!), by mięso nabrało odpowiedniego smaku! Cielę zaś, by cielęcina była »jadalna«, musi być przez szereg tygodni, po odstawieniu go od mleka matki, karmione tylko mlekiem ze słodkimi migdałami, a pod koniec tylko migdałami!”

No cóż, trzeba przyznać bezstronnie, że kuchnia polska w swojej wiekowej historii przeszła przez dziesiątki zawiąsów, sięgnęła niemal szczytów smakozostwa i — może za karę — zrobiła karkołomny skok, lądując... w garmazderii. Na pociechę możemy sobie powiedzieć, że zjawisko jest ogólniejsze. Przyppkowski stwierdza:

Industrializacja, która przynosi z jednej strony tyle ułatwień dla życia współczesnego człowieka, z drugiej jest wrogiem sztuki, a przede wszystkim tej najstarszej i najpowszechniejszej ze sztuk: sztuki kulinarnej, jest powodem owych powszechnych, nie tylko polskich, narzekania na zepsucie się smakowe naszego, nie tylko polskiego, zbiorowego żywienia, tego wywodzącego się od łyżki za cholewą! Ale tak jak w przemyśle doszliśmy do wzornictwa artystycznego, tak i w przemyśle kulinarnym winniśmy więcej uwagi poświęcać na owo artystyczne podejście, z którym jest związany dobry smak, który choćby w uproszczonej formie winien do owych masowych wyrobów przenikać.”

Co zaś do przepisów, to każdy przepis stanowi tylko „model, płótno i farby — a dzieło sztuki zależy tylko od tego, kto owe materiały weźmie do ręki i co z nich zrobi”.

Identyczne stanowisko zajmuje Maria Iwaszkiewicz (córka Jarosława), autorka wielokrotnie wznawianych *Gawęd o jedzeniu*, jedna z autorek najbardziej może zasłużonych dla sprawy przywrócenia potrawom prawdziwego smaku. I ona też pisze:

Uważam sztukę kulinarną za coś w rodzaju improwizacji, i czasem naprawdę nie da się ściśle określić proporcji ani czasu gotowania czy pieczenia.

Ważne są składniki, zasady, normy, ale oprócz nich mnóstwo czynników ubocznych, łącznie z nastrojem gotującej osoby i sakramentalnym wycuciem smaku. Można by więc zakończyć wypad w historię kulinariów apelem: spróbuj być artystą we własnej kuchni. Ba, ale czy to warto? Warto, warto! Bardzo znakomici ludzie dawno już do tego przeświadczenia doszli, na co dowodem niech będzie i ten

wyjątek z *Prologowej gawędy* Przyppkowskiego:

Mylnie powszechnie wiążemy w naszych pojęciach wykwintny smak kuchni i stołu z dworami królewskimi czy magnackimi. A przecież najwykwintniejszy psycholog smaku, niedościgniony dotychczas smakosz i znawca sztuki kulinarnej, jak nikt przed nim i mało kto po nim — był rewolucjonistą! Jan Antelm Brillat-Savarin, autor słynnej *Psychologii smaku*, był w r. 1789 członkiem Zgromadzenia Narodowego Francji Rewolucyjnej! (...) Onże Brillat-Savarin ujął znaczenie sztuki kulinarnej w jednym ze swych zasadniczych „praw”: *Le découverte d'un mets nouveau fait plus pour le bonheur du genre humain que la découverte d'une étoile* (odkrycie nowej potrawy przynosi więcej szczęścia rodzajowi ludzkiemu niż odkrycie nowej gwiazdy) — prawo to nieraz słyszałem od mego Ojca, który przecież był wielkim miłośnikiem astronomii.

abe

BIBLIOTEKARZE, DO WAS SIĘ ZWRACAM...

Bibliotekarze, do Was się zwracam,
Do trzech słów tylko swą mowę skracam
I mówię do Was te słowa trzy:

Nie gubcie „i”!

Nie gubcie „i”!

Nie gubcie „i”!

Ta samogłoska piękna, wprost boska,
sprawia, że zawód nasz
ma specyficzną twarz!

Mówcie: „biblio”,
wprost tak jak „mio”
albo jak: „trio”.

Dlaczego hardo mówicie twardo:

„bibl-oteka”
jak „kartoteka” lub „filmoteka”?

To „i” nas zmiękcza,
słodko dopieszcza,
wdzięcznie odświeża,
serca rozszerza,

upaja ucho i nie brzmi sucho.
Już kończyć pora, a więc: addio!
Bibliotekarze, mili biblio!

Lecz jeszcze wspomnę raz słowa trzy:

Nie gubcie „i”!

Nie gubcie „i”!

Nie gubeie „i”!

W.K.

UWAGA!

DO SZANOWNYCH PRENUMERATORÓW CZASOPISM SBP

Administracja Wydawnictw SBP informuje uprzejmie, że począwszy od roku bieżącego zmieniony zostaje tryb przyjmowania zgłoszeń na prenumeratę czasopism „Bibliotekarz” i „Poradnik Bibliotekarza”. Lista Instytucji, które złożyły zamówienia na rok 1980, stanowić będzie podstawową listę stałych prenumeratorów. Zgodnie z nią Odbiorcy otrzymają w ciągu października i listopada potwierdzenia, bez konieczności zgłaszania prenumeraty na rok następny. Wpłaty prosimy dokonywać po otrzymaniu potwierdzenia.

Osoby i Instytucje, które zechcą wnieść poprawki bądź zrezygnować z zamówienia proszone są o wcześniejsze powiadomienie.



(Dokończenie z IV str. okładki)

małych straganów, które coraz częściej są przewożone w dużych bagażnikach „firmowych” samochodów.

Kiermasz nie jest zatem dla książki ani nową, ani obcą formą sprzedaży. Z całą pewnością na straganie książka czuje się dużo lepiej niż w zamkniętym sklepie.

Nawiązanie do starych, sprawdzonych form rozpowszechniania książki jest tylko jedną z przyczyn popularności współczesnych, majowych kiermaszy. Dużą rolę odgrywa tu także kształt imprezy, jej charakter ludycznego święta, niemal karnawału, który częściowo burzy dosyć sztywny układ stosunków obowiązujących i przestrzeganych na co dzień w systemie społecznego obiegu literatury. Na kiermaszu pisarz podpisujący książki przestaje być nazwiskiem na okładce, nabiera kształtów fizycznych, a jednocześnie — po wyjściu zza służbowego stolika — zostaje niejako zdetronizowany, staje się częścią tłumu, zwykłym uczestnikiem święta.

Jednak nawet najbardziej atrakcyjne formy sprzedaży i towarzysząca im atmosfera same w sobie nie gwarantują pełnego sukcesu. Dostyc często jesteśmy świadkami uporczywego lansowania imprez, które mimo znacznie większego rozmachu organizacyjno-finansowego i lepszej reklamy, mimo wykorzystania podobnej karnawałowej konwencji nie cieszą się taką popularnością jak kiermasze książki, a uczestnictwo w nich nie jest tak spontaniczne. Tajemnica kiermaszy tkwi w książce. Kiermasz jest połączeniem wielkiej wyprzedaży atrakcyjnych tytułów z atmosferą ludycznego święta, jest przeglądem długo oczekiwanych nowości, wyrównuje nieco szansę ich zdobycia, a bardzo często bywa jedyną ku temu okazją. Wciąż nie zaspokojony, dotychczas niespotykany, niepojęty pęd do książki sprawia, że kiermasze już dawno przestały być akcją reklamującą i propagującą czytelnictwo. Obecnie spełniają raczej rolę publicznej garkuchni obleganej przez tłum zgłodniałych. Tylko niewielkiej części tego tłumu udaje się zdobyć talerz ciepłej zupy.

Po ubiegłorocznym kiermaszu odwiedziłem w szpitalu Józefa Pokrybałę. Stan rannego był ciężki. Miał zgniecione trzy zębra i naderwane ucho. Tylko na chwilę odzyskał przytomność. Robił wrazenie człowieka w malignie. Mówił cicho, z grymasem bólu na twarzy.

— Wie pan, czym Polska ostatniej ćwiartki dwudziestego wieku różni się od starożytnego Egiptu? — zapytał nie zwracając na mnie najmniejszej uwagi, zaraz sam sobie odpowiedział: — W starożytnym Egipcie zmarłym wkładano do grobu *Księgę umartych*, u nas, choćbym się dał zadeptać na śmierć, to i tak nie mam gwarancji, że umrę z książką przy boku.

Stracił przytomność.

— Niech się pan nie przejmuj. On już drugi dzień tak bredzi; to gorączka — powiedział z sąsiedniego łóżka mężczyzna ze złamaną nogą.

Dzisiaj Józef Pokrybała znów jest w pełni sił. O zrezygnowaniu z pójścia na kiermasz nie chce nawet słyszeć. Zbiera pieniądze, ćwiczy mięśnie i wciąż uzupełnia listę książek, które ma nadzieję kupić.

Gdy to wydanie „Ostatniej Strony” dotrze do ewentualnych czytelników, resztki straganów po kiermaszach będą uprzątnięte i wszystko wróci do stanu, który wydaje nam się już normą.

(J.W.)

REDAGUJA:

A. P.

J. W.

OSTATNIA STRONA

*
NIE STOWARZYSZONA

Na stragany

Zbliżają się majowe Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy. Tradycje tej corocznej akcji są długie, sięgają co najmniej okresu dwudziestolecia międzywojennego, kiedy to organizowano tzw. Święta Książki. Po wojnie akcja przeżywała szereg przeobrażeń, z którymi wiązała się ciągła zmiana nazwy. W r. 1946 w dniach 1–3 maja na mocy uchwały Rady Ministrów urządzono Święta Oświaty, które w r. 1949 nazwano Tygodniem Oświaty, Książki i Prasy, a w r. 1951 — Dniami Oświaty, Książki i Prasy. W latach ostatnich, by wykluczyć wszelkie wątpliwości co do charakteru imprezy, nazwę uzupełniono słowem „kultura” i na tym ewoluja na razie się zatrzymała. Trudno przewidzieć jej dalszy ciąg. Wydaje się jednak, że określenie czasu trwania akcji, na którym skoncentrowano się w pierwszej fazie (przejście od „święta” poprzez „tydzień” do „dni”), znalazło się w punkcie optymalnym. Dalsze zmiany będą raczej szły w kierunku silniejszego uwypuklenia kulturotwórczego aspektu imprezy (np. Dni Powszechnej Kultury, Oświaty, Książki i Prasy lub też w kierunku rozszerzenia zainteresowań na inne dziedziny życia (np. Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy oraz Przemysłu Ciężkiego)). Istnieje także duże prawdopodobieństwo nadania imprezie patrona. Może nim być ktoś z patronów etatowych (np. M. Kopernik, T. Kościuszko, A. Mickiewicz itp.), osoba bardziej współczesna (tu jednak lista zasługujących jest zmienna jak jesienne wiatry) lub grupa ludzi (np.



obrońcy wybranego miasta, przedstawiciele jakiegoś zawodu itp.). Nie można oczywiście wykluczyć ewolucji we wszystkich wymienionych kierunkach jednocześnie (np. Dni Powszechnej Kultury, Oświaty, Książki i Prasy oraz Przemysłu Ciężkiego im. Juliusza Słowackiego), jak również wielu innych kombinacji ze skasowaniem całej imprezy i jej nazwy włącznie.

Największą atrakcją majowego święta bez względu na etap rozwoju jego nazwy są oczywiście kiermasze. Ta forma sprzedaży książek też nie jest zjawiskiem nowym. Już w przysłowiowych starożytnych Atenach, w czasach Sokratesa handel książką koncentrował się na rynku w pobliżu Akropolu, a kramy księgarskie były miejscem spotkań ludzi wykształconych. O księgarzach śniło się wtedy co najwyżej kilku osobnikom obdarzonym wyjątkową fantazją.

Po wielkiej eksplozji druku, w XVI i XVII w. kramy z książkami pojawiały się na wszystkich placach targowych i jarmarkach. W dużej mierze to właśnie one sprawiły, że słowa ze starej satyry Mikołaja Biernackiego:

Czy sąsiad czasem czyta?
Nic nie czytam i kwita...

nie dotyczyły i nie dotyczą wszystkich sąsiadów.

Nawet dzisiaj, w bądź co bądź rozbudowanej sieci stałych księgarni, istnieje spora luka dla (c.d. verte)